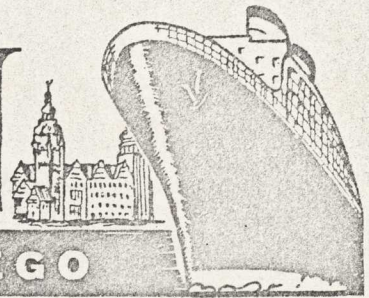


Cena 10 zł.

SZCZECIN



TYGODNIK MIASTA MORSKIEGO

ROK I.

SZCZECIN, DNIA 15 WRZESNIA 1946 R.

NR.13-14

WITAMY BRACI AUTOCHTONÓW

W sobotę i niedzielę dnia 21 i 22 września, Szczecin przeżywać będzie dni naprawdę nie codzienne. Oto w mury starego, piastowskiego grodu zjadą ci, których wytrwałości i bezgranicznemu poświęceniu zawdzięczamy w tak dużej mierze naszą granicę nad Odrą i Bałtykiem, ci którzy pomimo tak długo trwającej niewoli nie pozwolili się zgermanizować, Polacy-autochtoni Pomorza Zachodniego i członkowie oraz działacze b. Związku Polaków w Niemczech.

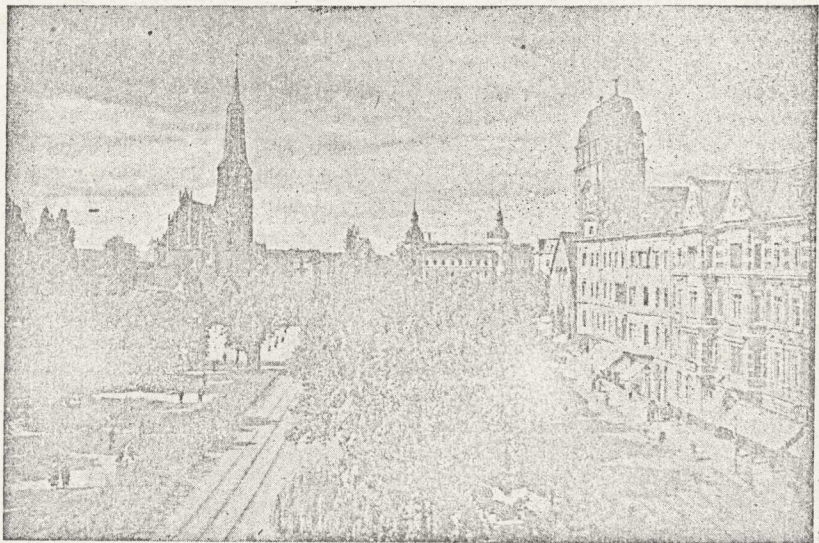
My, którzy na terenie województwa szczecińskiego znajdujemy się dopiero może od roku powinniśmy sobie zdać szczególnie dobrze sprawę z tego faktu, że przed nami na tym terenie mieszkali Polacy. Musimy pamiętać o tym, że nie jesteśmy tu pierwsi, że w Szczecinie, Bytowie, Człuchowie, Słupsku, Złotowie i innych licznych miastach i osiedlach województwa szczecińskiego mieszkały — już przed naszym przybyciem — tysiące Polaków, że na terenie tym czynne były dziesiątki szkół polskich, bibliotek i świetlic.

I o to właśnie ci, którzy kierowali tymi polskimi szkołami i świetlicami, ci którzy — przełamując tyle trudności — posyłali swoje dzieci do szkół polskich, prości rolnicy i robotnicy, przybędą do Szczecina, by tu zadeklarować swą dalszą ofiarną pracę dla dobra demokratycznej Polski.

Przybywającym okazać musimy swe serce. Nie po to jada oni co prawda do Szczecina, by słuchać tu pochwał i słów uznania, lecz po to by pokazać całemu światu, że na Pomorzu Szczecińskim — pomimo germanizacyjnej polityki niemieckiej — żyli Polacy pod zaborem i że dopiero na skutek posunięcia granicy po

Odrę uzyskali oni wolność i ojczyznę. Nie pragną oni zaszczytów i wynagrodzeń — ale okażmy przy tej okazji, że cała ludność Pomorza Zachodniego tworzy zwarty, jednolity blok społeczny. W tym nowym społeczeństwie, jakie tworzymy na Pomorzu Zachodnim nikogo nie może zabraknąć: Osadnik, repatriant i autochton — wszyscy razem bez jakichkolwiek różnic staniemy do wspólnej pracy w celu budowy nowego polskiego życia w rejonie ujścia Odry. A pracy na Pomorzu Zachodnim jest przecież tak wiele. Bałtyk i Odra, wołają, by je jaknajprędzej wykorzystać dla wzmocnienia potęgi politycznej i gospodarczej naszego państwa.

Przybywających autochtonów witamy przeto całym sercem wszyscy: osadnicy z Polski centralnej, repatrianci ze wschodu i zachodu. Cały polski Szczecin wita tych, którzy na tej ziemi „WYTRWALI I WYGRALI”.



Plac Zwycięstwa w Szczecinie.

Dziś w numerze: **Sprawa politechniki w Szczecinie**

„POLSKA ŻEGLUGA NA ODRZE”

Wiele miejsca poświęca prasa portowi szczecińskiemu. Jedni pisząc zachwycają się osiągnięciami (?), inni pełni pesymizmu narzekają, że nic się nie robi, że wszystko kuleje, że jakoś wolno to idzie. Przyszłość widzą w najczarniejszych kolorach. Rozumiem, że chciałoby się już widzieć w Szczecinie miasto portowe, ruch, prace dźwignów, ładunki, wzrost tonażu z dnia na dzień. Jeżeli tak nie jest, to są tego pewne przyczyny.

Zwykle stawia się Gdańsk i Gdynię jako przeciwstawienie Szczecinowi. Przeprowadzanie tu analogii jest zupełnie niewłaściwe. Inna była sytuacja Gdańska i Gdyni — inna Szczecina. Zarówno Gdynia jak i Gdańsk mogły prace nad odbudową rozpocząć zaraz po zakończeniu działań wojennych. Szczecin, wiemy jakie przechodził koleje. Objęliśmy go stosunkowo późno. Następnie istnieją niezaprzeczone różnice warunków organizacyjnych Gdańska, Gdyni i Szczecina. Różnice te są tak zasadnicze, że opóźnienie w rozwoju Szczecina staje się zupełnie zrozumiałe. Zamieszkały przez ludność niemiecką, najbardziej oddalony od centrum, bez miejscowego elementu polskiego, któryby był pomocny w organizowaniu życia miejskiego, napotykał od początku na ogromne trudności. Gdynia, nawet i Gdańsk miały miejscowych obywateli Polaków, mieszkających tam w czasie wojny, którzy zaraz po zakończeniu działań wojennych wrócili do siebie znając miejscowe warunki, zorientowani, w terenie mogli znacznie łatwiej i szybciej przystąpić do pracy i organizacji życia. Szczecin pozbawiony ludności polskiej, musiał w pierwszym rzędzie pomyśleć o materiale ludzkim. Typ ludności niejednorodny, z różnych stron Polski, w większości bez środków materialnych, znalazł się w środowisku sobie nieznanym. W tej sytuacji zrozumiałe są trudności organizacyjne.

Jeśli idzie o sam port, to przecież praca postępuje. W ostatnim numerze „Szczecina” kpt. Bartoszyński kierownik oddziału Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża w Szczecinie, przedstawił stan w jakim znajduje się przekazany nam odcinek wybrzeża. Po trzech miesiącach pracy port szczeciński gotów jest do przyjęcia statków. Rezultat więc jest — rezultat niemały, szczególnie, gdy weźmiemy pod uwagę, że kredyty inwestycyjne dla Szczecina są bardzo nie wielkie.

Niedawno, bo zaledwie od miesiąca istnieje w Szczecinie oddział „Polskiej Żeglugi na Odrze” — (spółka z ogr. odp., z główną siedzibą we Wrocławiu). Przedsiębiorstwo ma na celu eksploatację Odry, rozwój rzecznych linii komunikacyjnych. Znamy bolączki dzisiejszej komunikacji, w związku z tym trudności aprowizacyjne, wygórowane ceny na artykuły pierwszej potrzeby (szczególnie w Szczecinie). Każda więc inicjatywa w tej dziedzinie zapowiada poprawę stosunków.

„Polska Żegluga na Odrze”, chcąc usprawnić komunikację pasażersko handlową, uruchamia, — zamiast dotychczasowych holowników, — barkę motorową „Warszawa” o wyporności 375 ton. Po wytyczeniu trasy przez odpowiednie władze nawigacyjne, uruchomienie tej linii umożliwi regularną komunikację w Delcie Odry, połączenia między Wołyniem, Kamieniem, Świnoujściem, Nowym Warpem. Dla umożliwienia przewozu towarów masowych do miejscowości położonych

w Zalewie Szczecińskim a niemających połączenia kolejowego „Polska Żegluga na Odrze” sprowadziła specjalną barkę motorową „Kraków” o wyporności 228 ton, posiadającą własne urządzenia przeładunkowe.

W dniach najbliższych „Polska Żegluga” przystąpi do opracowania możliwości uruchomienia linii żeglugowej łączącej Szczecin z Poznaniem, z zadaniem głównym aprowizacji Szczecina. Znając nasze warunki aprowizacyjne, należy podkreślić kapitalne znaczenie uruchomienia tej linii. W związku z tym „Polska Żegluga” zakłada swoje ekspozytury w Poznaniu i Kiszczynie.

Ogólna liczba jednostek, którymi dysponuje „Polska Żegluga” składa się z dwóch parowców, jednego motorowca i dwóch barek motorowych. Te jednostki przeznaczone są wyłącznie dla obsługi linii miejscowych. Skromny dzisiaj tabor szczecińskiego oddziału „Polskiej Żeglugi na Odrze” po jednomiesięcznym żywocie, zapowiada dalszy rozwój. Wierzymy więc, że i Szczecin po pokonaniu wstępnych trudności, zacznie nabierać charakteru miasta portowego.

Maksymilian Górny.

ZWRÓĆ OCZY NA ZACHÓD...

— W STREFIE AMERYKAŃSKIEJ ROZWIĄZANO ORGANIZACJĘ „WOLNYCH MŁODYCH HARCERZY”. PINIEWAŻ ORGANIZACJA TA USIŁOWAŁA ZORGANIZOWAĆ MŁODZIEŻ NA SPOŚÓB WOJSKOWY.

— W BERLINIE POWSTAŁ WIELKI MAGAZYN, W KTÓRYM MOŻNA WYMIENIAĆ TOWARY AMERYKAŃSKIE NA NIEMIECKIE.

— NOWE TRANSPORTY DZIECI NIEMIECKICH UDAŁY SIĘ NA WYPOCZYNEK DO SZWAJCARII.

— RADA MIEJSKA W LIPSKU POSTANOWIŁA URUCHOMIĆ SŁYNNY TARGI LIPSKIE DWA RAZY DO ROKU.

— ANGLIA ZWOLNIŁA JUŻ 2.400.000 JEŃCÓW NIEMIECKICH, KTÓRZY WRÓCILI DO SWYCH DOMÓW.

— STAN POGŁOWIA ŚWIŃ W BRYTYJSKIEJ STREFIE OKUPACYJNEJ PONOWNIE POWAŻNIE WZRÓSŁ.

— INŻYNIER NIEMIECKI BOEHLER SKONSTRUOWAŁ SAMOCHÓD, KTÓRY BĘDZIE KOSZTOWAŁ TYLKO 385 MAREK. WAGA SAMOCHODU NIE WYNOŚI NAWET 100 KIŁO, SZYBKOŚĆ DO 50 KM/GODZ. A ZUŻYCIE PALIWA 2 LITRY NA 100 KM.

— W PAŹDZIERNIKU OTWARTĄ ZOSTAŁA W BONN NIEMIECKA WYŻSZA SZKOŁA SCENICZNA. MA ONA PRZYBOTOWAĆ NARYBEK DLA NIEMIECKIEGO TEATRU.

— ODBUDOWA NIEMIECKIEGO PRZEMYSŁU POSTĘPUJE SZYBKO NAPRZÓD. POWAŻNE SUMY ZOSTAŁY OSTATNIO PRZEZNACZONE NA ODBUDOWĘ DOMÓW MIESZKALNYCH W BERLINIE.

... I BĄDŹ CZUJNY

Prawda o Anglii i jej demokracji

Motto:

**Zwróć oczy na Zachód
— i bądź czujny.**

Słusznie na łamach „Szczecin” w każdym numerze podkreśla się znaczenie problemu niemieckiego i wskazuje na niebezpieczeństwo odrodzenia hitleryzmu w nowej postaci. Bliskość stolicy Pomorza Zachodniego od granicy niemieckiej stwarza obowiązek obserwacji wszytkiego, co dzieje się tak niedaleko od nas.

Najbardziej niepokojące są wiadomości, które docierają z angielskiej strefy okupacyjnej, gdzie według dyrektyw Londynu stosuje się politykę nadmiernej tolerancji sprzyjającej szybkiej odbudowie Niemiec i rekonstrukcji nie tylko gospodarczej, ale i politycznej. Jednocześnie ze sfer rządzących Anglią wynikają stałe chęci mieszanina się do spraw wewnętrznych Polski, i płyną słowa krytyki przyjmowane z radością przez reakcję polską. Warto zatem przyjrzeć się nieco bliżej Imperium Brytyjskiemu i tzw. demokracji angielskiej, której rzekomo wyższość stanowi przedmiot westchnień kombinatorów politycznych w Polsce i ich entuzjastów z tych grup społecznych, gdzie sztandarem jest łatwość osiągnięcia wielkich zysków i swobodnego użycia przy niewielkim wkładzie pracy.

Dla każdego człowieka, który poświęca większość swego czasu i energii służbie publicznej wierząc w triumf idei dla której pracuje, irytujące są próby, wywodzące się zwłaszcza z niektórych kół naszej inteligencji, udowodnienia rzekomej wyższości demokracji angielskiej nad demokracją ludową.

Na samym wstępie wyraźnie określe swoje stanowisko. Negatywny stosunek do Imperium Brytyjskiego i tak zwanej demokracji angielskiej, względnie burżuazyjnej, nie oznacza bym potępiał naród angielski w całości, a zwłaszcza tych jego przedstawicieli, którzy w ogólnej atmosferze reakcyjnej usiłują znaleźć wyjście z sytuacji.

Nie będę formułował określenia, co możemy rozumieć przez demokrację burżuazyjną, czy angielską. Wystarczy scharakteryzować jej metody działania i konsekwencje społeczne, jakie powoduje.

Anglia włada 500 milionami ludzi, to jest jedną czwartą całego świata. Imperium Brytyjskie rozciąga się

na 40 milionach kilometrów kwadratowych. Wielki kapitał angielski kontroluje życie ekonomiczne na tych olbrzymich przestrzeniach. 45 milionów Anglików żyje kosztem milionów podbitych ludów. Koncerny, trusty i kartele, których działalność obejmuje teren całego Imperium Brytyjskiego, posiadają w stolicy Anglii swoje ośrodki dyspozycyjne.

Gnębiąc ekonomicznie, wykorzystując gospodarczo tyle milionów ludzi, nie daje im Anglia żadnych praw. 420 milionów ludności w koloniach z tego 380 milionów w Indiach, jest terenem eksploatacji dla nielicznej warstwy rządzących.

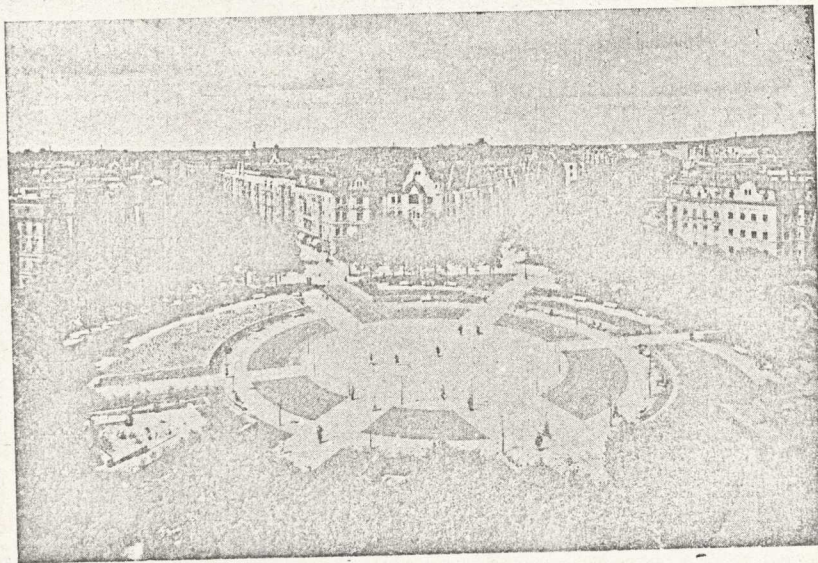
Spójrzmy jak wygląda angielska demokracja w Indiach. Ciała ustawodawcze Indii składają się z dwóch izb. Wysoki cenzus majątkowy decyduje o prawie wyborczym. Do izby wyższej na 380 milionów ma możliwość korzystania z prawa wyborczego tylko 30 tysięcy ludzi, co stanowi mniej niż jedną dziesięcio-tysięczną. Do izby niższej, to znaczy zgromadzenia ustawodawczego - półtora miliona osób, które wybierają 102 członków, a 39 mianowanych jest przez wice króla. W izbie wyższej stosunek ten jest jeszcze bardziej jaskrawy: 38 członków z wyboru, 26 z nominacji.

Nędza ludności hinduskiej jest przysłowiona. Naprawdę jednak Mahatma Gandhi „wielki prorok Indii” apeluje do sumienia władców imperium brytyjskiego. Naprawdę leje się krew tysięcy hinduskich demonstrantów, domagających się chleba i sprawiedliwości.

A w parlamencie brytyjskim panuje wytworna demokracja angielska. Mówi się tam: „Mój szanowny przeciwnik zechciał łaskawie zauważyć”.

To co podoba się reakcji polskiej jest blichtrzem wielkiego świata obłudy i fałszu. Mówi się o sprawiedliwości społecznej tam, gdzie nie wchodzi w grę własne egoistyczne cele. Żelazna kurtyna, twierdzi Churchill rozciąga się na wschód od Odry. Można, by powiedzieć — właśnie nad Imperium Brytyjskim zawisła ta żelazna kurtyna. Zdobi ją piękny atlas humanitarnych frazesów, za kulisami szerzy się nędza ujarzmiionych narodów.

Spójrzmy jeszcze bliżej, jak rządzi demokracja angielska w koloniach. 87% ludności Indii stanowią rolnicy, a ziemia należy do 3 milionów obszarników, którzy ją wydzierżawiają drobnym właścicielom. Chłop, jako bezpośredni producent ugina się pod ciężarem ogrom



PLAC GRUNWALDZKI W SZCZECINIE

Centralny punkt miasta Szczecina, który otrzymał tę nazwę w rocznicę grunwaldzką 15 lipca 1945 roku.

nych czynszów dzierżawnych. Klęski głodowe są zjawiskiem częstym. Dla przykładu mogę zacytować, że w samym tylko Bengalu zmarło podczas wojny z głodu 3 i pół miliona ludzi. Kapitał dysponuje w Indiach niezwykle tanią siłą roboczą przy tym polityka ekonomiczna Anglii, polegająca na świadomym hamowaniu rozwoju gospodarczego tragicznie odbija się na sytuacji ludności. Słabo rozwinięty przemysł nie stanowi przeciwwagi dla straszliwego przeludnienia wsi indyjskiej.

Można by mnożyć w nieskończoność przykłady niesłyszanego wyzysku ludów kolorowych, których stopa życiowa jest tak niska, a sytuacja prawna tak opłakana, że dla nas wprost nie do pojęcia.

Strasliwym oskarżeniem dla demokracji angielskiej jest przeciętna długość życia Hindusa wynosząca 26 lat. Śmierć głodowa wielu milionów ludzi, straszliwa nędza i epidemie oto demokracja angielska w zastosowaniu do ujarzmionych ludów!

Ale czy w samej Anglii jest ona wyrazem sprawiedliwości społecznej? Postęp społeczny, którego szermierzem jest nieliczna grupa ludzi, stale hamowany jest przez czynniki wielkiego kapitału posiadające olbrzymie wpływy i nieograniczone możliwości.

Wolność prasy jest fikcją. Uwierzyć w nią mogą jedynie nasi domorośli mędrcy formułujący zarzuty przeciw demokracji prasie polskiej. Koncerny przemysłowe i banki dyktują prasie angielskiej, jakie ma być jej oblicze. Trusty prasowe stanowią obok St. Zjednoczonych jedyne w świecie monopole prasowe. Ale łamy tej prasy pełne są frazesów o demokracji zwłaszcza jeżeli dotyczą rozwiązania zagadnień i spraw innych narodów — w myśl interesów Anglii. Szczególnie chętnie podejmuje Anglia interwencje w imię tych zasad, których sama nie stosuje.

Stale powtarzające się strajki nie świadczą o tym, aby demokracja brytyjska rozwiązała właściwie problemy społeczne zwłaszcza, że dobrobyt Anglika opiera się na bogactwie ziem grabionych przez wieki i eksploatacji gospodarczej podbitych ludów. Słynny strajk węglowy w 1929 roku nie mógł powstać w klimacie odpowiadającym pojęciu demokracji.

Fale strajków, powtarzające się periodycznie w Anglii nie są tylko wynikiem negatywnych procesów gospodarczych, występują również, jako zjawiska polityczne.

Problem bezrobocia, który pojawia się w Anglii nie mał w tym samym stopniu silnie co w Stanach Zjednoczonych, nie może również świadczyć o pozytywnych rezultatach rządzenia przy zachowaniu ustroju demokracji burżuazyjskiej.

Nie będzie wielkim ryzykiem, jeśli stwierdzimy, że demokracja istnieje w Anglii, ale jedynie dla niewielkiej grupy arystokracji i bogatego mieszczaństwa. Jeśli znów użyć dziś rzeczywiście przysłowiowego określenia Churchilla „żelazna kurtyna”, to odgradza ona w Anglii cienką warstwę ludzi, którym powodzi się doskonale, od prawdziwego świata pracy reprezentowanego przez walijskiego górnik, czy tkacza z Manchester.

Jest rzeczą pewną, że demokracja nie rodzi się w gabinetach prezesów banków, ani dyrektorów trustów. Demokracja angielska opiera się w rzeczywistości na tych właśnie filarach, które nie tylko są synonimem kapitalizmu, ale jednocześnie symbolizują zacofanie społeczne.

Deklamacje o demokracji wodzów partii konserwatywnej w Anglii są o tyle tylko szczere, że czują się oni demokratami wśród siebie. Z klasą pracującą nie łączą ich pojęcia żadnego ustroju poza więzami tradycji którą

uosabia monarchia. Dyskusje, które toczą się w parlamencie angielskim są świadectwem tej właśnie „demokracji dla siebie”.

Zwycięstwo partii pracy w Anglii jest, moim zdaniem, wyrazem właśnie tęsknoty mas ludzi pracy za prawdziwą demokracją. Obawiam się, że obecny rząd angielski dostarczy im wielu rozczarowań. Wydaje mi się, że nie wiele zmieniło się w Anglii, a zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej, której największy entuzjasta W. Brytanii nie określi mianem demokratycznej.

Czy zacytujemy tu przykład zwalczania ruchu wolnościowego w Indonezji, czy stosunek rządu angielskiego do problemu emigracji ludności żydowskiej, czy politykę w Indiach doprowadzającą jak ostatnio do tragicznych cyfr: 4000 zabitych i 8000 rannych w Kalkucie, czy wreszcie stanowisko Anglii na konferencji Paryskiej lub linię po jakiej rozwiązuje się problem niemiecki — wszystkie te zagadnienia, które można by mnożyć, nie świadczą, by duch demokratyczny potronował. Wielkiej Brytanii.

W Rzymie istniała również swoista demokracja, Obawiam się, że istniejące alalogie doprowadzić mogą Anglię do tej samej sytuacji — ruiny imperium.

Niektórzy politycy angielscy sławią wyższość ich demokracji nad naszą, posuwając się nawet do „rozdzierania szat” i wylewania „krokodylich łez” jeśli wolno mi używać popularnych określeń. Fałszywie dźwięczą ich słowa. Arystokracja angielska, bogaci kupcy i przemysłowcy skłonni są, jak najwięcej mówić o demokracji gdyż daje im możliwość życia nieskrępowanego dyscypliną pracy konieczną dla wyprodukowania takich wartości społecznych, z których korzysta cały naród.

Gdy poprzez gwar londyńskiej City, poprzez wytworne kluby, gdzie jakże miło płynie czas, przejdziemy do ubogich dzielnic Londynu, stwierdzimy, że im dalej będziemy się posuwać — tym mniej pozostanie z tej demokracji! Zobaczymy tu nędzę i prymitywne życie pomimo olbrzymich bogactw sprowadzonych w ciągu wieków przez arystokrację angielską. Przepaść dzieli londyńskich nędzarzy od klas posiadających. Czy można tu mówić o demokracji?

Demokracji nie wolno pozostawić w sferze teorii. Tworzy ją życie.

Różnego rodzaju nowobogaccy w Polsce dziś podajają sobie ręce z ziemiaństwem, które utraciło majątki i z fabrykantami, których fabryki przejęło państwo — ci właśnie panowie przede wszystkim są szczerymi i entuzjastycznymi wielbicielami demokracji angielskiej. Ich nienawiść do własnego rządu, do demokracji ludowej w Polsce równa jest zachwytowi nad demokracją angielską. Luksusowe mieszkania, wypchane portfele, dolary i złoto, oraz wspomnienia o minionych dniach łatwego życia, łączą ich we wspólnej nienawiści do demokracji ludowej. Anglik — w ich przekonaniu to zbawca, który przyjdzie chronić ich fortunę od ingerencji państwa, chronić ich lenistwo, chronić ich „wolność” — w znaczeniu separacji do zagadnień społecznych. Za taką demokracją tęsknią.

Tymczasem antysłowiańska polityka zagraniczna Anglii coraz bardziej odsuwa narody środkowej i wschodniej Europy od współpracy z Wielką Brytanią.

Tymczasem niemieccy hitlerowcy w nowym wydaniu pod płaszczykiem demokratycznych haseł, zachwyceni polityką angielską jawnie głoszą hasła rewizji granicy na Odrze.

„Zwróć oczy na zachód, bądź czujny!”

Edmund Grzybowski

Naczelnik Wojewódzkiego Urzędu
Informacji i Propagandy w Szczecinie

Potrzeba osadnictwa nadmorskiego

Jednym z podstawowych wymogów wszelkiego rozwoju gospodarczego terenu jest pewne minimum zagęszczenia ludności. To odnosi się do rozwoju naszego wybrzeża, w dużej części przecież leżącego w obrębie województwa zachodniopomorskiego. O ile bowiem inne części wybrzeża nasiliły się już dostatecznie ludnością, to Pomorze Zachodnie ma dotychczas swe wybrzeże dość puste. Dopóki zaś tego rodzaju stan będzie trwał, dopóty wszelka praca nad rozwinięciem wybrzeża będzie stale utykała.

Zapotrzebowanie ludności będzie coraz silniejsze przy organizowaniu rybactwa i przemysłu morskiego. Np. tegoroczne starania przygotowawcze do wczasów pracowniczych i turystyki (poza innymi trudnościami) cierpiały silnie na brak obsługi. Jeśli zaś chodzi o opłacalność organizowanej obecnie żeglugi przybrzeżnej na Pomorzu Zachodnim, to jest ona wprost zależna od ilości ludności nadmorskiej, jako dającej minimum kontyngentu pasażerów i towarów. Im bardziej jest zaludnione wybrzeże i jego miasta, tem więcej może rozwijać się kabotaż.

Ale pozatem są inne powody dla jak najgęstszego osadzenia ludzi na wybrzeżu. Ludność bowiem nadmorska, znająca morze na codzień i stale stykająca się z nim zawodowo, stwarzała zawsze we wszystkich państwach, a i nas będzie tworzyć, kadry wychowawcze dla wszystkich zawodów morskich, a przede wszystkim dla marynarki wojennej, handlowej i rybackiej. Pozatem wymogi obrony wybrzeża wysuwają niezbędną konieczność gęstego zaludnienia wybrzeża, jako

ułatwiającego szybkie przeciwdziałania w razie desantów morskich nieprzyjaciela. To zaś wymaga stworzenia na wybrzeżu szczególnie gęstego i silnego wału ludnościowego. Nie stoi to w sprzeczności z potrzebą „wału nad Odrą”, lecz będzie jego koniecznym uzupełnieniem od północy.

Mimo tych widocznych i jasnych powodów dotychczas jednak nie odczuwa się na terenie województwa naszego akcji, nastawionej wyłącznie na osiedlanie wybrzeża. Akcja ta zaś byłaby nietrudna do przeprowadzenia, o ile porozumiałyby się między sobą odpowiednie czynniki. Podstawową komórką organizacyjną byłaby Delegatura Rządu do Spraw Wybrzeża, która by przede wszystkim winna się zająć dokładnym zebraaniem zapotrzebowania ludzi na wybrzeżu (wg zawodów i specjalności zwłaszcza morskich) i przeprowadzaniem osadników na zapotrzebowane placówki. Techniczną stronę osadzania jest najwygodniej powierzyć PUR-owi, który ma doświadczony aparat organizacyjny i techniczny, pracujący dostatecznie sprawnie (mimo różnych zarzutów, nie liczących się zwykle z olbrzymimi trudnościami). Jeśli zaś chodzi o wyławianie potrzebnych zawodów z głębi kraju, to odnośną propagandę mogłyby uprawiać tamtejsze oddziały Ligi Morskiej, z której celami akcja ta doskonale pokrywałaby się.

Czy nasilenie osadnictwa na wybrzeżu miałyby być zorganizowane tak, czy w inny sposób, sprawa jest pilna i winna stać się jaknajrychlej przedmiotem zainteresowania odpowiednich czynników, jako jeden z podstawowych warunków rozwoju naszego wybrzeża

Walcząca Warszawa

pokrzepiła męczonych Polaków w obozach koncentracyjnych

(obrazek z K. L. — Gusen)

Już szereg tygodni przed powstaniem w Warszawie wydano w K. L. Gusen zakaz dostarczania do obozu niemieckich gazet. Wprawdzie nieliczni dotąd więźniowie, wyjątkowo byli zaopatrywani w pisma, w dodatku nieregularnie (na 9.800 więźniów 15 gazet), jednakowoż bardzo dobrze orientowali się w niemieckich komunikatach wojennych, czytając naturalnie zawsze więcej pomiędzy wierszami. Takich szczęśliwców otaczały pod wieczór i to w ustronnym miejscu, czy też przy łóżku nocą — zaufane grupy żadne wieści z poza drutów i oczywiście „naszych” komentarzy oficjalnych do niemieckich komunikatów. Słabo naogół przenikały prawdziwe wiadomości, a zazwyczaj różne „parole” miały swą większą wymowę i niejako stempel prawdziwości, gdy to mówił „postenfuehrer”, majster cywilny na robocie a już najpewniej kolega z „jedyńki lub dwójki”.

Świeże wiadomości przychodziły od kolegów obsługujących oficerów, a wracających późnym

wieczorem z „Fuehrerheimu”. Kiedy surowo zabroniono dostarczenia aktualnych gazet i to pod karą śmierci, a nawet wszelkiej przestarzałej maktulatury i więcej poświęcono uwagi na rzadkie zresztą rozmowy przodowników - więźniów z zastraszonymi majstrami cywilnymi, na komandzie pracy, co było karane, zdawało się, że zawiodły wszelkie wieści z zewnątrz i że skazani będziemy na łaskę i niełaskę propagandy. Jednakowoż przekupni SS-mani dostarczali w wielkiej tajemnicy gazety, majster cywilny dawał do wglądu zaufanemu więźniowi chociażby na minutę, a pijani oficerowie SS zdali się nie słyszeć radiowych komunikatów w swojej kantine.

Raz SS-man Kirchner schwytał przypadkowo na gorącym uczynku przekazywania komunikatu wojennego przez Wład. Woźniaka Piotrowi Grzelakowi. Wypadek ten odbił się strasznym echem w obozie; okrótnie dochodzenia nie wykazały, który z majstrów lub SS-manów dostarczył wiadomości. Natomiast, obaj wyżej wymienieni więźniowie znaleźli śmierć przez zagazowanie wraz z 600 chorymi, bo „nie chcieli” odebrać sobie życia i dać się wepchnąć na druty elektryczne.

W pierwszych dniach sierpnia rozeszła się lotem błyskawicy po całym obozie wieść (czy

Powszechny obowiązek prowadzenia ksiąg

Dekret z dnia 16. 5. 1946 o postępowaniu podatkowym ogłoszony w nr. 27 Dziennika Ustaw i obowiązujący z dniem 1 lipca, 1946 stanowi, że wszyscy podatnicy podatku obrotowego, a więc z reguły wszyscy kupcy, jeżeli nie mają obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych, obowiązani są prowadzić księgi uproszczone bądź księgi podatkowe, przy czym Minister Skarbu określa w drodze rozporządzenia grupy podatników obowiązanych do prowadzenia ksiąg uproszczonych.

Podatnicy nie mający obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych ani ksiąg uproszczonych, obowiązani są prowadzić księgi podatkowe.

Rozporządzenie wykonawcze do powyższego dekretu jeszcze się nie ukazało i jakkolwiek dekret ten obowiązuje od 1 lipca br. nie wiadomo jeszcze jakie grupy podatników podatku obrotowego obowiązane są do prowadzenia jednej z wyżej wymienionych kategorii ksiąg. Ponieważ jednak urzędy skarbowe wychodzą z założenia, że obowiązek prowadzenia ksiąg już istnieje podajemy poniżej dla orientacji grupy podatników, obowiązanych do prowadzenia ksiąg według projektu rozporządzenia wykonawczego:

- a) obowiązane do prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych są przedsiębiorstwa, których roczny obrót przekracza 5 milionów złotych,
- b) do prowadzenia uproszczonych ksiąg handlowych obowiązane

są przedsiębiorstwa, których roczny obrót wynosi od 2.400.000, do 5.000.000 zł:

- c) do prowadzenia ksiąg podatkowych obowiązane są przedsiębiorstwa, których obrót roczny wynosi poniżej 2.400.000— zł.

Według art. 84 ust. 6 wymienionego dekretu księgi handlowe, uproszczone i podatkowe powinny stale znajdować się w lokalu przedsiębior-

stwa, jednak w uzasadnionych przypadkach władze podatkowe na wniosek podatnika mogą zezwolić na prowadzenie i przechowanie ksiąg wraz z dokumentami w innym powierzonym miejscu.

Przepis powyższy odnosi się do przypadków, gdy kupiec nie prowadzi ksiąg sam, lecz powierza prowadzenie ich jednemu z biur księgowych.

Ulgi podatkowe dla osadników na ziemiach odzyskanych

W wyniku starań Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich Ministerstwo Skarbu przyznało dla wszystkich osiedleńców na ziemiach odzyskanych osiedlonych do końca 1946 r. zniżki podatkowe, o czym powiadamiło Izby Skarbowe mające siedzibę na ziemiach odzyskanych okólnikiem nr. 400 z dnia 18.VI.1946 Nr. D V/1 — 22/7/46. Poniżej podajemy treść wymienionego okólnika:

W związku z odbudową i dążeniem do należytego zagospodarowania terenów Ziemi Odzyskanych, jak również ze względu na specjalne warunki gospodarcze ludności polskiej, osiadłej na tych terenach, Ministerstwo Skarbu upoważnia Izby Skarbowe oraz Urzędy Skarbowe do umarzenia w całości lub w części na podstawie indywidualnych wniosków należności z tytułu podatków obrotowego i dochodowego, przypadających od

obrotów i dochodów, osiągniętych w latach podatkowych 1946 i 1947 ze źródeł przychodów położonych na Ziemiach Odzyskanych przez osadników, którzy osiedlili się na tych ziemiach w ciągu 1946 r., oraz przez osoby, narodowości polskiej zamieszkałe na obszarze Ziemi Odzyskanych, które na skutek działań wojennych poniosły dotkliwe szkody i straty.

Załatwiając sprawy indywidualnych wniosków o umorzenie należy mieć na względzie a) stan gospodarczy ośrodka, b) możliwości finansowe podatnika, c) jego stan rodzinny, d) termin osiedlenia, a ponadto kierować się zasadą, że z ulg indywidualnych mogą korzystać tylko ci osadnicy, którzy trwale wiążą się z Ziemią Odzyskaną, nie zaś osoby, przybywające na te tereny na okres przejściowy w celach doraźnego wzbogacenia się.

też zmyślona parola), że w Warszawie wybuchło powstanie! Warszawa bohatersko walczy. Warszawa płonie. Bomby, pociski i śmiertelne wynalazki niszczą Stare Miasto, zamek królewski, wszelkie zabytki i dzielnice całe. Miasto skazane z góry na zagładę ale mieszkańcy Warszawy, bohaterscy powstańcy walczą dalej zaciekle. Wysiłki Niemców na nic zdają się. Powstanie trwa już tydzień, już miesiąc cały — wprost pomieścić się nie może w naszych głowach, co tam rzeczywiście się dzieje. Trwa drugi miesiąc. Czujemy, jak w nas rozlewa się cudowny balsam pokrzepienia, radości i dumy. Jest to dla nas najszczęśliwszą wróżbą przetrwania złej doli. Zdało się nam, jęczącym od czterech lat w okropnościach kamieniołomu i drutów elektrycznych, otoczonych trupiami główkami i szatańskimi „piorunkami”, że pójdziemy i my nieliczni za ciągle topniejącymi z dnia na dzień w zwiększonej liczbie — i nikt się za nas nie pomści. A tutaj o dziwo, jak oficjalnie wieść niesie, Polacy w Warszawie rzucili się do walki. Promienieujemy w obozie. „Widzicie” — mówimy do innych, jak my z pośród 31 narodów Europy i świata zakutych w obozie Gusen — „tacy są dzielni Polacy w Warszawie, w naszej stolicy“.

Nie poddali się na zawsze, nie ulekli się potęgi wroga — walczą bohatersko, chcą być wolni i nas wszystkich z tyranii uwolnić!

A z drugiej strony, obawialiśmy się zrozumiałych i często stosowanych represji. Obecnie „za Warszawę”, jak na początku w obozie za „krwawą niedzielę w Bydgoszczy”. Polacy w obozie byli, jak gdyby na specjalnym barometrze.

Wielu spraw nie mogliśmy wówczas w obozie zrozumieć, a zwłaszcza początku i upadku powstania. Jedno było pewne: — powstanie warszawskie wlało w nas ożywczą nadzieję w przetrwanie i dało nam zapewnienie, że w narodzie naszym są jeszcze ogromne niespożyte siły i umiłowanie ponad wszystko cennej wolności.

Tragicznie przeżywali powstanie warszawskie więźniowie pochodzący z samej Warszawy, lub też mający swoje najdroższe osoby w sercu naszego kraju. Dla nich niezapomnianym był każdy plac, ulica, gmach Warszawy. Wiedzieliśmy w obozie bardzo dobrze, że mimo oficjalnych zapewnień i warunków kapitulacji, nie wybić powstańcy warszawscy znajdą się w obozach koncentracyjnych i również napewno część z nich do nas przybędzie. I nie długo na to czekaliśmy. Jeszcze walki w Warszawie nie zakończono a tu

Przyznając indywidualne ulgi w podatkach: obrotowym i dochodowym za lata 1946 i 1947 należy to czynić już w odniesieniu do miesięcznych zaliczek na te podatki, mając przy tym na względzie, że w stosunku do należności podatkowych jeszcze niewymierzonych, pobór zaliczek należy zawiesić lub ograniczyć do wysokości przypadającej po zastosowaniu przyznanej ulgi, w odniesieniu do zaliczek już uiszczonych — należy wynikłą nadpłatę zaliczyć na inne bieżące należności, a w ich braku zwrócić w gotówce, ostatecznego zaś odpisania należności umorzonych należy dokonywać równocześnie z wymiarem właściwego podatku.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu umarza należności w podatkach obrotowym, dochodowym i od wynagrodzeń, przypadające za czas do końca 1947 r. od osadników wojskowych t. j. zdemobilizowanych żołnierzy, osiedlonych w ciągu lat 1945 i 1946 na terenach powiatów Uznam-Wołyń, Kamień, Nowogród, Szczecin-Miasto, Gryfin, Chojnice n/O, jeżeli podatki te osadnicy wojskowi opłacają od obrotów i dochodów, płynących ze źródeł położonych w wyżej wymienionych powiatach lub też w nagrodzenie wypłacane jest zdemobilizowanym żołnierzom, stale tam zamieszkałym z racji ich zatrudnienia.

Odnosnie powyższego okólnika Ministerstwo Ziem Odzyskanych (Departament Osiedleńczy) wyjaśnia pismem z dnia 27.VII.1946 co następuje:

Wnioski osadników ubiegających się o umorzenie wymienionych podatków winny być zaopiniowane przez

Wydziały (Referaty) Osiedleńcze na podstawie porozumienia z Komisjami osiedleńczymi i miejscowymi organami samorządu gospodarczego i zawodowego.

Osadnicy ubiegający się o przyznanie ulg podatkowych, muszą zgłosić się do Komisji Osiedleńczej celem uzyskania potwierdzenia terminu osiedlenia, jak również stanu rodzinnego.

W razie braku Komisji Osiedleńczej zgłoszenie należy skierować do miejscowego P. U. R.-u.

Wymagane stwierdzenie stanu gospodarczego majątności będącej w władaniu osadnika, jak również określenie jego możliwości finansowych, musi być poświadczane przez:

- 1) Związek Samopomocy Chłopskiej, działający na terenie gmi

ny, gdy chodzi o osadników rolnych.

- 2) Izbę Rzemieśniczą lub przedstawicielstwo Izby przy odpowiednim cechu — w odniesieniu do rzemiosła.

- 3) Izbę Przemysłowo - Handlową lub Związek branżowy — w odniesieniu do handlu i drobnego przemysłu.

Czynnością Wydziałów (Referatów) Osiedleńczych będzie przyjmowanie opracowanych wniosków i ostateczne wystawianie opinii dla Izb (Urzędów Skarbowych).

Intencją Ministerstwa jest, by w granicach możliwości Skarbu Państwa, korzystały z ulg podatkowych szerokie masy osiedlonych, co niewątpliwie przyczyni się wybitnie do dalszego rozwoju Ziem Odzyskanych.

Już ukazał się nakładem Spółdzielni Wydawniczej
„Polskie Pismo i Książka“

BOGATO ILUSTROWANY ALBUM
CZESŁAWA PISKORSKIEGO

p. t.

Zabytki Piastowskiego Szczecina

Cena 75 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Abonenci tygodnika „Szczecin“ przy zakupie albumu w księgarni P. P. K. — Aleja Wojska Polskiego 41 — otrzymają (za okazaniem kwitu abonamentowego) 20 % rabatu.

pierwsze transporty na dworcu w Mauthausen zameldowano. Oddziela się mężczyzn od kobiet i dzieci i odprowadza się wprost do naszego obozu śmierci. Kobiety i dzieci pozostały w specjalnym podoboziu w strasznych warunkach.

Kiedy wprowadzono pierwsze kolumny według naszego przekonania „powstańców warszawskich“ i ustawiono ich najpierw na placu apelowym, a później skierowano do najsroźszego obozu Gusen II — myśmy próbowali dorwać się do nich, by nareszcie dowiedzieć się całej nagiej prawdy o Warszawie. Trudno było narazie o ten kontakt, gdyż byli obstawieni posterunkami, jednakowoż to i owo przeniknęło do nas o potwornym mordzie mieszkańców stolicy, o bohaterstwie poszczególnych grup powstańczych, kobiet i młodzieży.

Ale, co nas z miejsca uderzyło? Przybyli dziwni się, dokąd ich sprowadzono. Oni jechali na roboty do Niemiec.

Ci mężczyźni to nie powstańcy. O sobie sami powiadają: — „myśmy nie mieli wogóle z powstańcami nic do czynienia. Myśmy się dobrowolnie zgłosili na niemiecką stronę!“ Nie myśląc już

wiele ani dyskutując więcej ogół długoletnich więźniów nazwał ich z miejsca zdrajcami, którzy bohaterkich i ofiarnych powstańców wydali na ostateczny mord, a sami ratowali tobołki i marne swe życie. Za wszelką cenę przyszli „w bezpieczne“ miejsce do obozu koncentracyjnego, zwłaszcza Gusen II. W obozie Gusen II dali im Niemcy poznać te „roboty“; nosili wprawdzie nieprzerwanymi łańcuchami ogromne kamienie z góry Kastenhof do dalekiego obozu, strasznie objęci, w zdartych łachmanach, okradani ze wszystkiego, z głodu i bicia umierali tak szybko, jak się tego nie spodziewali nawet wśród walk w Warszawie. Inni w lochach podziemnych zbrojowni Bergkristal pracowali dzień i noc, a przed rozpoczęciem swej szyci nosili jeszcze kamienie do obozu. Nie mogę po dwóch latach tego zapomnieć. Nie wielu wprawdzie skorzystało z tak pogłodowej nauki niemieckiego „uczciwego“ postępowania i dotrzymywania warunków kapitulacji. Ciało licznych zesłańców warszawskich spłonęło w krematoriach, a nazwiska ich nie zapisze się na tablicach bohaterów.

L. K.

— Dzień dobry pan! Widzę, że pa ni jest w różowym humorze.

— Niedziela, widzi pan, niedziela! Dużo wolnego czasu, a mało gości. Ale pan dziś w czarnym humorze.

— Bo u mnie odwrotnie — dużo gości a mało czasu. A wie pani „gość w domu, zmartwienie w domu”.

— Na zmartwienie najlepsze antidotum — humor. Czyta pan przecież prasę humorystyczną?

— Niestety, kłujęm się już „Szpilekami”, robiłem sobie okłady z „Kocyndra”, ale jakoś mało pomogło... Ale dziś niedziela, trzeba się zabawić. O mam pomysł. Zna pani przysłowie: „Powiedz mi, z kim przestajesz, a powiem ci, kim jesteś”. Otóż proszę mi powiedzieć, z czego się pa ni śmieje, a powiem pani kim pani jest.

— Bardzo intrygujące określenie. Ale muszą się zabezpieczyć. Pan mi też powie z czego pan się śmieje, a powiem panu, kim pan jest.

— Dobre. A więc zaczynamy. Pannie mają pierwszeństwo.

— Czy pan wie, co to jest dobór naturalny.

— Hm, no tak... coś tam Darwin?

— Nie. Dobór naturalny jest wtedy, kiedy kasjer przy małej pensji dobiera sobie pieniędzy z kasy. Ale widzę, że pan się śmieje. Jak by to pana scharakteryzować na tej podstawie... Nie, poczekam jeszcze; no, teraz pan zaczyna:

— Czy pani wie, co to jest kobieta.

— Hm, kobieta... tyle znam określeń... „kobietko, puchu marny”:

— Puch marny swoją drogą, ale swoją drogą kobieta, to „pół wydra, pół pies na mężczyzn”. Ale czemu się pani uśmiecha tak błado.

— Bo po pierwsze: jest to nieprawda, a po drugie: nie podoba mi się ten dowcip. Niech pan wymyśli coś innego.

— Dobrze. Proszę mi powiedzieć, czym się różni pies od człowieka.

— Nie wiem.

— Pies szczeka, gdy gość wchodzi... człowiek zaś obszczekuje gościa, gdy ten jest już za drzwiami.

— Ha, ha, ha... ale czemu pan patrzy na mnie tak podejrzliwie?

— Nie lubi pani gości.

— Właśnie że lubię. Ba., bardzo lubię.

— Powiedz mi z czego się śmiejesz, a powiem ci, kim jesteś!

— Aha! Zaczyna pan. No, zobaczmy. Gra jeszcze nie skończona.

Proszę mi powiedzieć, jaka jest różnica między dyrekcją banku, a capem.

— Nie wiem.

— Proszę posłuchać.

„Głowi się filozof, długo, bez przestanku,

Powiedz mi, z czego się śmiejesz — a powiem ci, kim jesteś!

jaka jest różnica między capem, a dyrekcją banku,

różnica jest nie wielka, mogę wam ją zdradzić:

cap sam idzie do kozy, a dyrekcję... trzeba zaprowadzić”.

Pan się wciąż nie śmieje.

— Nie.

— Hm... jak-by to scharakteryzować pana na tej podstawie... doprawdy, nie wiem.

— Bo nie można brać każdego dowcipu jako aluzji do siebie. Dzieje się to tylko w niektórych wypadkach. Naprzykład: z czego się może dojść w wyścigu do mety: — żółw czy osioł.

A — osioł.

— Właśnie nie. Właśnie żółw! Proszę posłuchajcie bajki p. t. „żółw i osioł”.

„Dla propagandy sportu w jakimś pięknym kraju wyścigi żółwia i osła urządzono w maju. Żółw zwyciężył! Bo osioł — gonił urzędową drogą.

— Ha, ha, dobre. Dobrze mu tak.

Ale czemu pan się śmieje ze mnie.

— Powiedz mi z czego się śmiejesz, a powiem ci, kim jesteś. Goniła pani przecież też urzędową drogą,

— A pan niby nie gonil?

— Niestety, ja także... Widzi pani, w tym wypadku dowcip trafia w nasze indywidualne przeżycia, dlatego śmiejemy się nie z drugich, ale z siebie.

A teraz a propos liczby. Czy pani wie, że jest nas tu, w tej chwili 8-mioro.

— 8-mioro? Ja widzę że tylko dwoje.

— Nie 8-mioro.

— Doprawdy, że mnie to intryguje, choć wiem, że to jakiś kawał.

— Zaraz pani udowodnię. Proszę jeszcze raz obejrzeć się dokoła. Jest nas 8-mioro.

— Nie. Tylko dwoje. Ja i pan.

— Więc proszę słuchać. Ja i pani to dwie osoby.

— Tak, dwie osoby.

— Pani i ja — to cztery. My oboje to sześć.

— Ach! To taki dowcip. No ale jeszcze dwie osoby?

— No właśnie jesteśmy. Powtarzam jeszcze raz. Ja i pani — to dwie, pani i ja, to cztery, my oboje to sześć. No i jesteśmy razem to osiem.

Stanisław Ostrowski

Budujemy nową Polskę nad Bałtykiem*)

Obecnie posiadamy dziesięciokrotnie dłuższą linię wybrzeża, niż w roku 1939. Zmienia to całkowicie naszą sytuację geopolityczną. Polska — oczywiście po odbudowie zniszczeń wojennych — siłą faktu winna stać się państwem morskim; ściślej: przemysłowo-morskim. Fakt ten wymaga od nas zrozumienia warunków i możliwości (szansy historycznej), jak swego czasu (po odkryciu kontynentu amerykańskiego) zrozumiała to Anglia — by po kilku wiekach stać się potęgą światową. Założeniem broszury inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego (Pełnomocnika Rządu do Spraw Wybrzeża) jest, w pierwszym rzędzie, zwrócić uwagę społeczeństwa na to zagadnienie, następnie — pobudzić do podjęcia gigantycznego dzieła odbudowy.

No, dobrze — mógłby ktoś powiedzieć — cóż z tego, że posiadamy rozległe wybrzeże, kiedy jest ono martwą pustynią, ogołoconą z taboru pływającego, urządzeń portowych — a wszystkie ośrodki życia gospodarczego nad morzem (Gdynia, Gdańsk, Szczecin) w gruzach. Przecież ogrom zniszczeń wojennych (owej „szansy historycznej”) przekracza cyfrę 300-tu milionów dolarów, co z kolei równoważy się cyfrze 10-ciu lat pracy bezpłatnej 100-tysięcy ludzi!

Zdołamyż dźwignąć ten ciężar? Inż. Eugeniusz Kwiatkowski odpowiada: „musimy; stawką jest życie milionów ludzi!”

Żeby jednak dzieło odbudowy miało realne widoki powodzenia, w umysłach społeczeństwa i jego przywódców musi ugruntować się świadomość, że w chwili obecnej zagadnienie gospodarki planowej (przy harmonijnym współdziałaniu wszystkich elementów społecznych) jest o wiele ważniejsze, niż struktura polityczna; „u podstaw wszelkich tendencji (czy konserwatywnych, czy rewolucyjnych) leży złudzenie: bo jak nie ma nigdy integralnego powrotu do przeszłości, tak samo i najradykałniejsze rewolucje zawsze wchłaniają w nową strukturę pozytywne osiągnięcia przeszłości”.

Drugim, nie mniej ważnym aspektem, na który autor omawianej broszury kładzie nacisk, jest forma gospodarki planowej: „Nie wolno opierać jej na żadnych zasadach obcych (czy to będzie gospodarka amerykańska, portugalska, niemiecka, czy ZSSR). Polska gospodarka musi być zgodna z charakterem narodowym — polskim (u którego podstaw leży zdrowy indywidualizm)”. Inż. Eugeniusz Kwiatkowski nie tylko

— Owszem, bawi mnie ten dowcip. Ale jak pan mnie scharakteryzuje na tej podstawie.

— Widzi pani każdy dowcip to pewne zaskoczenie, niespodzianka. Oczekiwanie, które się obraca wniwecz. I dzięki tej niespodziance, temu właśnie zaskoczeniu śmiejemy się. Taki jest właśnie mechanizm komizmu. Ale to, w jaki sposób dany dowcip panią zaskakuje, albo jak pani reaguje na niespodziankę, zawartą w dowcipie, to właśnie charakteryzuje panią. Widać naprzykład od razu, że interesują pani rzeczy lekkie, polegające na pewnych przeciwstawieniach i rzeczy, dotyczące ściśle pani przeżyć. Nie będą natomiast pani interesować rzeczy ogólne, połączone ze sobą dalekimi przeciwstawieniami, o charakterze więcej oderwanym i oddalone od prywatnego życia pani. Proszę naprzykład posłuchać takiej frazki politycznej:

Raz pan Franko wstawszy z łóżka. Rzekł do cudzoziemca,

— Proszę pana po śniadaniu.

Dziś zaduszę Niemca.

— Pan zadusi, Generale!!!

— Pan, taki faszysta. Generale!! Niemożliwe.

Toć herezja czysta!

— Pan mnie wcale nie zrozumiał. Ja przed partią golfa,

Chcę pomodlić się serdecznie, za duszę Adolfa!!

— Widzę że pani się nie śmieje.

— Nie, bo mi się ta frazka nie podoba!

— Owszem, dowcip tej frazki nie jest nadzwyczajny. Nie mniej jednak zagadnienia polityczne panią nie interesują, dlatego dowcip tej frazki trafił, że się tak wyrażę na grunt nie przygotowany.

— Przypuśćmy że się z tym zgadzam.

— Jeszcze raz spróbuję panią przekonać. Weźmy dowcip innego rodzaju.

Proszę posłuchać.

Otóż miałem kolegę, który posiadał ciekawego psa. Żona tego kolegi chodziła stale na spacer z tym właśnie pieskiem. Piesek jednak tak przywykł do wielbicieli żony, że na jej męża szczekał jak na obcego.

— Ha... ha... ha...
— Dlaczego się pani śmieje?

— Jak to dlaczego?... „piesek tak przywykł do wielbicieli żony, że na męża szczekał jak na obcego”.

— Powiedz mi, z czego się śmiejesz, a powiem ci, kim jesteś!

— Przepraszam ale jestem niezamężna!

— Tak, ale to nie zmienia postaci rzeczy, ma pani przecież wielbicieli. Poza tym, jest to temat który, że tak powiem interesuje panią.

— Za daleko posuwa pan swoje przypuszczenia. Proszę pamiętać że takt jest nieodzowny nie tylko w muzyce.

— Teraz pani ukiła mnie jak ostatni numer „Szpilek”. Ale przepraszam w jakim wieku pani jest!

— W 20-tym.

— Ja się pytam, ile lat pani ma?

— Ile lat. Wiek, lata są to pojęcia historyczno - polityczne, a ja się ani historia, ani polityką nie interesuję. Czy pan wie, że kobieta ma tylko siedem okresów w swoim życiu.

— Siedem?

— Tak, siedem: 1. niemowlę, 2. dziewczynka, 3. panią, 4. młoda kobieta, 5. młoda kobieta, 6. młoda kobieta, 7. młoda kobieta.

— No teraz to już wiem ile pani ma lat. Powiem więc pani drugi dowcip. O tym moim koleźce z pieskiem. Otóż ile razy jego żona zaczęła mówić do niego o srebrnym lisie, on patrzył na nią wilkiem. Ale widzę że pani się nie śmieje.

— Bo pan mnie znów posadzi, że mam męża, na którego patrzę wilkiem.

— Dowcipu nie można brać jako aluzji do siebie. Jednak rodzaj tematu zawartego w żarcie, sam charakter dowcipu oraz reakcja na niego charakteryzują człowieka. Szewc np. będzie się śmiał z innych dowcipów niż np. literat. Człowiek subtelny poszukuje w temacie humorystycznym pewnej prawdy o człowieku.

— Strasznie to wszystko skomplikowane, a ja poprostu jestem ciekawa jak by mnie pan scharakteryzował na podstawie tego, z czego się śmiałam. Ale wybawiam pana z tego kłopotu, a sąd zostawiam czytelnikom. Jeżeli bowiem powie pan o mnie dobrze, będzie to wyglądało na reklamę, jeżeli źle, mogę się obrazić śmiertelnie.

— Wobec tego powiem pani na zakończenie chiński wierszyk o kobietach.

„O kobiecie nie mów źle i nie bij jej nigdy kwiatem,

Choćbyś był jej mężem, kochankiem, czy bratem.

Kobiety nie bij kwiatem, bo kwiat się rozwija,

Jeśli chcesz ją uderzyć to już użyj... kija.”

OBSERWACJE

Każdy komu leży na sercu szybka i właściwa repolonizacja ziem odzyskanych z wielką troską obserwuje nie tylko warunki życia materialnego, lecz równie i bodaj najbardziej interesuje go strona moralna społeczności tutejszej. Społeczności, która dopiero się tworzy, która dopiero zbiera swe wartości, by z nich urobić twardszy niż granit żywioł polski. Społeczeństwo Szczecińska musi być szczególnie silne. Niemcy nie zrezygnowali ze swej zabobności; przeciwnie: kilka kilometrów za Szczecinem powstają siły, które wykorzystują każdą sposobność do uderzenia w nas.

I kiedy zastanowimy się nad środkami, które utrudniają u nas szybkie wytworzenie takiej siły zauważymy, że jednym z bardzo hamujących objawów jest nadużywanie alkoholu. Właśnie tu u nas spotykamy się bardzo często z wiadomością, że takie a takie nieszczęścia spowodował osobnik pijany. Zdawałoby się, że mając tyle przykładów społeczeństwo wystąpi z akcją zmierzającą do ukrócenia swawoli ludzi słabych. Niestety w prasie codziennej czytamy wzmianki, które świadczą wręcz co innego: — sąd skazując milicjanta za nadużycie władzy i gwałt na kobiecie jako środek łagodzący przyjął to, że milicjant w czasie popełnienia czynu przestępczego był zamroczony alkoholem. Dziś więcej może jesteśmy nieczuli na kolizję jednostki z prawem, sumienia nasze opłatanie jeszcze patyną naleciałości wojen-

nych nie reagują odpowiednio, nie mniej nad natką tą nie wolno nam przejść do porządku dziennego. Nie możemy uciszyć naszej wrażliwości tym, że jest to indywidualne podejście sędziego. Nie sędzia ten jest w tym wypadku wyrazicielem opinii publicznej, w której utarło się, że różne grzeszki wybacza się, gdy są popełniane w stanie nietrzeźwym. Nie będziemy w przesadzie jeżeli stwierdzimy, że wielu ludzi świadomie korzysta z tego przywileju. Czy takie nastawienie jest właściwe?

Nie twierdzimy, że by zapobiec złu trzeba wprowadzić prohibicję. Nie jesteśmy zdania, że to dałoby wręcz przeciwne rezultaty. Ale zdaniem naszym winno się zmienić nastawienie społeczeństwa, które nie może tolerować słabości, która dla złagodzenia kary lub otrzymania rozgrzeszenia kryć się będzie za zasłonę alkoholu. Należy bezwzględnie stanąć na stanowisku, że nadużycie alkoholu nie umniejsza odpowiedzialności, a karę za popełniony czyn w takim stanie potęguje. Pić można lecz nie wolno korzystać z tego jako ochrony; — człowiek mocny zna swoją granicę wytrzymałości pod każdym względem, a więc i w tym musi dążyć do opanowania.

Nam tu na zachodzie nie wolno ulegać słabościom. Musimy mieć ludzi mocnych i szybko dążyć do lepszego jutra.

(zm.)

Co przyniósł tydzień?

— Jak wykazały ostatnie obliczenia, druga wojna światowa kosztowała 338 miliardów funtów szterlingów. Pierwsza wojna kosztowała 84 miliardy. Największe wydatki na drugą wojnę poniosły Stany Zjednoczone, bowiem 70 miliardów, Rosja 30 miliardów a Anglia tylko 10 miliardów funtów. W obliczeniach tych uwzględniono również straty w ludziach przeliczone na wartość pieniężną.

— Przez Podhale przeszła trąba powietrzna, połączona z gradobiciem. 7000 rodzin zostało bez środków do życia.

— Ponad Szwecją przelatują od jakiegoś czasu tajemnicze pociski rakietowe.

— Nowy typ samolotu angielskiego o zapędzie rakietowym osiągnął szybkość 1101 km/godz.

— W Warszawie rozpoczęto odbudowę średnicowego mostu kolejowego.

— Podpisany został polsko-francuski układ handlowy. Polska dostarczy Francji 100 tysięcy ton węgla miesięcznie, a Francja centrale elektryczne i inne materiały. Wartość towarów wynosić będzie 4 miliardy franków.

— Władze radzieckie przekazały oficjalnie zarząd Odry administracji polskiej.

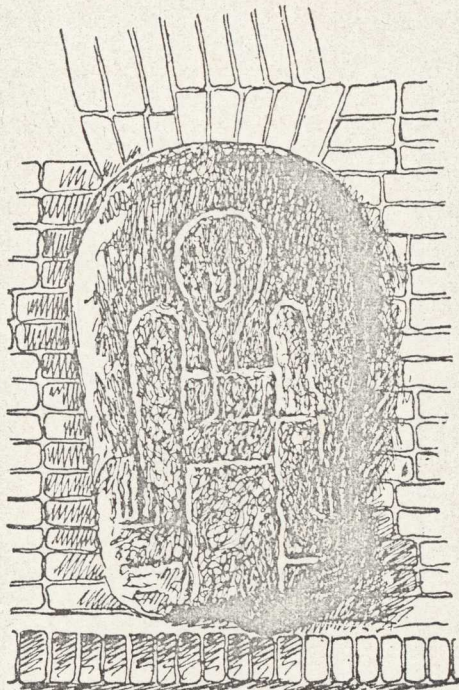
— Stany Zjednoczone sprzedały Włochom 50 okrętów, każdy wartości pół miliona dolarów.

— Do portu w Szczecinie wszedł pierwszy statek szwedzki, który zabrał 340 ton węgla.

— Do portu gdańskiego wszedł pierwszy po wojnie statek belgijski.

— W miesiącu lipcu rybacy polscy złowili na wodałh Bałtyku 2507 tysięcy kg. ryb. (o 127 tysięcy mniej, niż w czerwcu). Pogoda nie sprzyjała połowom.

— Łączny obrót Gdyni i Gdańska w miesiącu lipcu wynosi 807 tysięcy ton. Import wyniósł 316 tysięcy ton, a eksport 491 tysięcy ton. Do portu weszły 443 statki.



BOŻEK SŁOWIAŃSKI

Kamień ten znajduje się w muzeum miejskim w Szczecinie.

Obowiązek wydawania rachunków

W związku z postanowieniami art. 88 nowego dekretu o postępowaniu podatkowym z dnia 16 maja 1946 r. prosimy wszystkich podatników podatku obrotowego, obowiązanych do posiadania karty rejestracyjnej, o umieszczenie obok karty rejestracyjnej na widocznym miejscu w przedsiębiorstwach (zakładach) i lokalach, służących do wykonywania zajęć, po danych niżej pełnych tekstów art. 86 i 87 wspomnianego dekretu. Podatnicy nie przestrzegający przepisów dekretu dotyczących wystawiania i przechowywania rachunków na rażą się na zakwalifikowanie ich ksiąg jako nieprawidłowych. Wspomnianym tekstom prosimy nadać formę wywieszki (w maszynopiśmie) pod następującym tytułem:

Obowiązek Wydawania Rachunków

Wyciąg z dekretu o postępowaniu podatkowym z dnia 16 maja 1946 r. — Dz. U. R. P. Nr. 27 poz. 174.

Art. 86.

1. Prawidłowe księgi handlowe oraz prawidłowe księgi uproszczone i podatkowe stanowią dowód tego, co wynika z zawartych w nich zapisów należycie udokumentowanych. U zakupujących rzeczy ruchome oraz u odbierających świadczenia usług zapisami udokumentowanymi są zapisy oparte na rachunkach.

2. W odniesieniu do zakupu rzeczy ruchomej rachunek powinien zawierać:

1) nazwę firmy (imię i nazwisko) sprzedającego (dostawcy), 2) dokładny adres sprzedającego (dostawcy), 3) datę, 4) numer kolejny rachunku (art. 87 ust. 2), 5) nazwę firmy (imię i nazwisko) zakupującego (odbiorcy), 6) dokładny adres zakupującego (odbiorcy), 7) oznaczenie rodzajów towarów, 8) ilość i cenę jednostkową każdego rodzaju towarów, 9) ogólną sumę należności, 10) podpis sprzedającego (dostawcy).

3) Wymagany przepisem ustępu po sprzedającego dowód z rachunku nie dotyczy zakupu wytworów gospodarstwa rolnego, nie przerobionych sposobem przemysłowym, dokonywane bezpośrednio u rolników na miejscu w gospodarstwie rolnym, bądź poza obrębem gospodarstwa rolnego, lecz nie ze stałego miejsca sprzedaży, w tym przypadku wystarczy dowód wewnętrzny, zaopatrzony w datę i podpisany przez zakupującego (odbiorcę) jeżeli zawiera dane, określone w ust. 2 pkt. 7 — 9 co do rachunku.

4. W odniesieniu do pobieranych świadczeń usług rachunek powinien zawierać:

1) nazwę firmy (imię i nazwisko) świadczącego usługi, 2) dokładny adres świadczącego usługi, 3) datę, 4) numer kolejny rachunku (art. 87 ust. 2), 5) nazwę firmy (imię i nazwisko) odbierającego świadczenie, 6) dokładny adres odbierającego świadczenia, 7) bliższe określenie świadczenia, 8) sposób obliczenia sumy należności za świadczenia, chyba że umowa o świadczenie nie określa takiego sposobu, 9) sumę należności, 10) podpis świadczącego usługi.

5. Upoważnia się Ministra Skarbu do określenia w drodze rozporządzenia tych rodzajów świadczeń usług, co do których zapisy w księgach o odbierających świadczenia będą uznane za należycie udokumentowane dowodami wewnętrznymi.

Art. 87.

1. W celu umożliwienia udokumentowania w księgach handlowych, w księgach uproszczonych lub podatkowych zapisów, dotyczących zakupu rzeczy ruchomej lub świadczenia usług, w sposób wskazany w artykule poprzedzającym, wszyscy podatnicy podatku obrotowego oraz wszystkie osoby wykonywujące świadczenia podlegające podatkowi, choćby zwolnione przepisami ustawowymi od obowiązku opłacania podatku obrotowego z wyjątkiem jedynie rolników sprzedających wytwory własnego lub dzierżawionego gospodarstwa rolnego, nieprzerobione sposobem przemysłowym, bez utrzymywania w tym celu stałych miejsc sprzedaży poza obrębem gospodarstwa rolnego, obowiązane są wydawać na żądanie rachunki stwierdzające sprzedaż rzeczy ruchomej lub wykonanie świadczenia usług i zawierające wszystkie dane, wymagane przepisami artykułu poprzedzającego. Obowiązek wydawania rachunku istnieje, choćby sprzedaż lub wykonanie usług nastąpiło w całości lub w części na kredyt.

2. Osoby, na których ciąży w myśl ustępu poprzedzającego obowiązek wydawania rachunków, obowiązane są kolejno numerować wydawane rachunki i przechowywać w kolejności numerów kopie tych rachunków.

Podajemy do wiadomości zrzeszeń kupieckich, że gotowe wywieszki z wydrukowanym tekstem powyższych przepisów w cenie 7.— zł, za sztukę wysłała Zrzeszenie Kupców Samodzielnych w Słupsku, Aleja Popławskiego 15, dokąd prosimy kierować zbiorowe zamówienia.

Otworzyliśmy

KSIĘGARNIĘ

„POLSKIE PISMO I KSIĄŻKA”

Aleja Wojska Polskiego 41.

Do nabycia:

wszystkie książki i czasopisma.

Wysokość

podatku dochodowego

Dziennik Ustaw nr. 2 z dn. 29 stycznia 1946 r. art. 18 podaje następujące skale wymierzania podatku dochodowego.

Stop. doch.	Kwota dochodu		Stopa pod. %
	ponad	do	
1	12.000	Zł 18.000	1
2	18.000	24.000	1,5
3	24.000	30.000	2
4	30.000	36.000	2,5
5	36.000	42.000	3
6	42.000	48.000	4
7	48.000	54.000	5
8	54.000	60.000	6
9	60.000	70.000	7
10	70.000	80.000	8
11	80.000	90.000	9
12	90.000	100.000	10
13	100.000	110.000	11
14	110.000	120.000	12
15	120.000	130.000	13
16	130.000	140.000	15
17	140.000	160.000	17
18	160.000	180.000	19
19	180.000	200.000	21
20	200.000	240.000	23
21	240.000	280.000	25
22	280.000	320.000	27
23	320.000	360.000	29
24	360.000	400.000	31
25	400.000	450.000	33
26	450.000	500.000	35
27	500.000	550.000	37
28	550.000	600.000	39
29	600.000	700.000	41
30	700.000	800.000	43
31	800.000	900.000	45
32	900.000	1.000.000	47
33	1.000.000	1.200.000	50
34	1.200.000	1.400.000	53
35	1.400.000	1.600.000	56
36	1.600.000	1.800.000	59
37	1.800.000	2.000.000	62
38	2.000.000		65

Jeszcze o Bogusławie, Długoszu i Annie

W numerze 3-4 „Szczecina” ukazały się dwie notatki historyczne o Janie Długoszu i Annie Jagiellonce pod wspólnym tytułem „Pamiętniki polskie na Pomorzu Zachodnim”. Nie umniejszając wartości tych przyczynkarskich drobiazgów, pragnąłbym jednak sprostować pewne nieścisłości, jakie się do nich zakradły, i uzupełnić je paroma jeszcze szczegółami.

Nie ulega wątpliwości, że postać Hansa Langa, o którym mówi legenda pomorska, powtarzana zresztą przez kronikarzy, nie wyłączając Kantzowa — jest legendarną transpozycją historycznej postaci dziejopisa polskiego Jana Długosza. Siedem lat spędzonych przez Bogusława X-go na dworze Kazimierza Jagiellończyka (pisze o tym J. Mitkowski w artykule „Tego księcia uczył Długosz...” w nrze 27 „Odry”) fantazja pomorskiego ludu wypełniła legendą o chłopie ze wsi Łacko pod Derłowem, który obdarte i zaniebane przez matkę księżątko (późniejszego Bogusława X-go) przygarnął i wprost z derłowskiego bruku zabrawszy, wychował.

Wspomniany już Tomasz Kantzow opowiada ową legendę ze szczegółami (przytaczając nawet całe rozmowy, jakie rzekomo miały mieć miejsce) od trucicielskiego zamachu księżnej Zofii na Bogusława aż po rycerski ekwipunek sprawiony księciu przez owego Hansa Langa i pomoc w objęciu tronu, którą za jego radą u szlachty pomorskiej znalazł. Hansa Langa przywodzi raz jeszcze kronikarz w toku swego opowiadania, każąc mu odwiedzić Bogusława po jego powrocie z owej sławnej pielgrzymki do Ziemi Świętej. Czytamy tam, że stary księcia wychowawca zwracał się doń przez poufale „ty”, zarówno księciu, jak i panom rady śmiało wyrzucając wszystko, co w państwie było do zganienia. W postaci owego Hansa Langa utrwała legenda pomorska ogromny wpływ, jaki na księcia wywarł Długosz. On bowiem nauczył go nie tylko historii związków Pomorza z Polską, ale i mądrej gospodarki państwowej. Według jego rad Bogusław usprawnił administrację i sądownictwo swego księstwa, dzięki przez Długosza wszczepionym zasadom był zawsze rzecznikiem jak najściślejszego zespolenia Pomorza z Polską, a ulegając osobistemu przy-

kładowi swego mistrza, nawet pielgrzymkę do Ziemi Świętej odbył. W Derłowie rzeczywiście pokazywano ów domek Hansa Langa. Józef Mitkowski w swym znakomitym dziele „Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski” dostatecznie popiera tezę o całkowitej legendarności Hansa Langa. Nigdzie też nie spotkałem śladów późniejszych spotkań księcia z Długoszem, o czym mówi notatka.

Co do drugiej notatki o odkryciu grobu Anny Jagiellonki, garść szczegółów możemy zaczerpnąć z Kantzowa. Kiedy wybuchł spór między księciem Bogusławem a Szczecinem o jedną stronę ulicy (Altbusser-Strasse), przylegającej do zabudowań dworskich, której książe żądał od miasta dla rozbudowania dworu, Bogusław poruszony napaścią mieszczan na jednego ze swych dworzaków, zwinął niespodziewanie swój dwór, wyjechał ze Szczecina i miasto zamknął tak ścisłą blokadą, że po kilku dniach błagać musiało o przebaczenie. Tym nagłym zerwaniem całego dworu do pochodu i tumultem, jaki powstał w mieście, wielce przeraziła się księżna Anna. Wyślana przez męża do Wkrzyjścia, w ponurym i zimnym zamku zapadła na serce tak poważnie, że w niedługim czasie zmarła (1503 r.). Rozżalony na Szczecin, który stał się pośrednią przyczyną śmierci ukochanej żony, książe zlecił pochować ją nie w stolicy lecz w grobowcach klasztoru Eldena (nie Eddena) pod Starogrodem.

Na marginesie tych uwag pragnąłbym zaznaczyć, że już wkrótce ma ukazać się z druku monografia Bogusława X-go, opracowana przez znawcę dziejów Pomorza Józefa Mitkowskiego, która stanie się niewątpliwie rewelacyjnym portretem tej barwnej postaci największego z pięćdziesięciu książy pomorskich.

Sprawa wyższych uczelni w Szczecinie

SZCZECINOWI POTRZEBNA JEST UCZELNIA EKONOMICZNA I TECHNICZNA

Dużo się mówi — i na wielu zjazdach i zebraniach — i tu w Szczecinie i w kraju o wyższej uczelni dla Szczecina.

Ostatnio postanowiono otworzyć Akademię Handlową jako filię poznańskiej Akademii, a mówi się w dalszym ciągu o wyższej Szkole Technicznej jako filii Politechniki Gdańskiej, o konieczności utworzenia Uniwersytetu — ośrodka kultury humanistycznej, — o przeniesieniu z Anglii Politechniki Polskiej (razem z profesorami), o osadzeniu w Szczecinie otrzymanej tytułem reparacji politechniki z Niemiec.

Rozpatrzmy te zagadnienia możliwie wszechstronnie, odpowiadając na pytania: Czego potrzebuje wyższa uczelnia?

1) odpowiedniego grona profesorskiego osiadłego na miejscu, tworzącego pewien ośrodek myślowy, nadający jednolite piętno uczelni. To grono potrzebuje: ośrodka kultury, zbliżonego swoim życiem gospodarczym z ich zakresem pracy naukowej, a więc: bibliotek, muzeów, warsztatów pracy (fabryki, zakłady, szpitale, biura firm odpowiedzialnych działów życia gospodarczego itp.), mające dać im możliwość dalszego studiowania i badania w swej dziedzinie naukowej oraz, co jest obecnie najistotniejsze, możliwość pracy zarobkowej w swym zawodzie nie obniżającej możliwości pracy naukowej wykładowcy, lecz podnoszącej je bardziej.

2) odpowiedniego budynku na u-

czelnię, laboratoria, warsztaty, pracownie itp.

3) odpowiednio urządzonych laboratoriów (mówiąc ogólnie),

4) lokalnego życia gospodarczego, odpowiedniego typowi uczelni, dla szerszego zespolenia słuchacza z ośrodkiem swej przyszłej pracy zawodowej,

5) odpowiednich warunków życia dla profesorów i słuchaczy — to znaczy mieszkań i możliwości utrzymania. Odnośnie profesorów omówione to zostało w p. 1), odnośnie słuchaczy to jest zawsze kwestią otwartą, skąd mają czerpać środki na swe utrzymanie i to zagadnienie jako w danym wypadku rozważań — i tylko w danym wypadku drugoplanowe — pomijam.

Co może dać Szczecin?

Odnosnie grona profesorskiego:

Szczecin w obecnej sytuacji jest miastem typowo urzędniczym II instancji, posiadającym bardzo duży odsetek inteligencji pracującej, nie zawsze jednak w swym zawodzie. Pewien ośrodek kulturalny jest już stworzony, z którego, częściowo przynajmniej, winien być pewien odsetek profesorów.

Obecny charakter wojewódzkiego miasta, zamieszkałego przez urzędników administracji i pokrewnych urzędów ulegnie w przyszłości zmianie i to w kierunku:

- a) przestoczenia Szczecina w miasto portowe (w okresie kilku miesięcy — pół roku),
- b) w miasto portowo-przemysłowe (w okresie zależnym od potrzeb związanych z rozwojem portu w czasie kilkunastu lat).

Należy więc się liczyć z tym, że w końcowej fazie rozwoju Szczecin będzie miastem portowym o charakterze handlowo-przemysłowym z dużą ilością fachowców w dziedzinie handlu zamorskiego, spedycji morskiej, linii żeglugowych, wymianie towarowej, dyspozycji towarem, budownictwa okrętowego, żeglugi morskiej, żeglugi przybrzeżnej, żeglugi śródlądowej, oraz przemysłu: w miarę regeneracji, względnie odbudowy, istniejącego poprzednio w Szczecinie przemysłu hutniczego, cementowego, chemicznego, budowlanego i spożywczego.

Odnosnie budynku — aczkolwiek Szczecin nie posiadał wyższej uczelni jednak zachował się szereg budynków, odpowiadających wymogom wyższej uczelni chociażby budynek „Schiffingenieur u. Seemaschinen-schule“, posiadający nawet warsztaty szkolne. Zagadnienie to przy obecnym stanie zaludnienia Szczecina jest problemem jeszcze łatwym do rozwiązania.

Odnosnie laboratoriów: — do tej chwili są tylko urzędnicy po wyżej wymienionej szkole, Biblioteka Miejska, Muzeum Miejskie z resztą ekspozycji oraz zamierzone jest założenie w Szczecinie przez Min. Żeglugi i Handlu Zagranicznego Muzeum Morskiego o charakterze bardziej gospodarczym niż historycznym.

Reasumując powyższe, potrzeby uczelni mogą być obecnie zaspokojone pod względem:

- a) budynku uczelni,
- b) mieszkań dla profesorów,
- c) mieszkań dla słuchaczy,
- d) częściowo zaspokojone pod względem ośrodka kultury z dążnością do całkowitego zaspokojenia w dziedzinie portowej, budownictwa okrętowego, handlowej i przemysłowej.

Jaki typ uczelni powinien powstać w Szczecinie? Na to pytanie odpowiedź wynika z poprzednich dowodów. Szczecin będzie posiadał dane na rozwój uczelni o typie:

- a) technicznym (specjalność budownictwo okrętowe),
- b) ekonomicznym — handlowo-prawnym (specjalność handel zamorski, prawo morskie, handlowe, międzynarodowe i asekuracja).

Mając teraz dać odpowiedź na zasadnicze pytanie, rozważające pozytywnie stronę możliwości utworzenia uczelni wyższych, zachodzi następujące pytanie. Czy Szczecin potrzebuje wyższej uczelni? Fakt, że Szczecin miał tylko dwie szkoły specjalne z rzędu wyższych zakładów naukowych: szkołę morską — nawigacyjną i szkołę mechaniczno-morską nie świadczy bynajmniej, że teraz nie będzie potrzebował ich więcej lub innego typu. Zasadniczą zmianą zaplecza — zniesienie granicy politycznej, dzielącej Odrę od Wisły — to są czynniki, które będą kształtować oblicze Szczecina, głównego ośrodka północno-zachodniej części Polski. Szczecin, jako miasto portowo-handlowo-przemysłowe w bardzo szybkim czasie zajmie należne mu miejsce w strukturze gospodarczej kraju i stanie się ośrodkiem oddziaływującym na zaplecze. Życie Szczecina winno znaleźć swe odzwierciedlenie w jego wyższych uczelniach.

Uczelnia wyłoniona przez miasto — będzie pracować wraz z miastem — stworzy specjalny charakter uczelni specyficznej dla charakteru miasta. Młodzież Szczecina wyrosła w tym mieście i przesiąknięta jego charakterem będzie szukała rozwiązania swego programu życiowego na podstawie życia gospodarczego swego miasta rodzimego. Ze Szczecina winien wyjść kupiec, ekonomista, marynarz, budowniczy okrętowy, administrator handlowy, wychowany i wykształcony w tym mieście, z nim związany nie tylko momentem urodzenia ale i momentem wychowania i zespolenia.

To są podstawy konieczności utworzenia w Szczecinie wyższej uczelni. Inne momenty — polityczne i społeczne — nie mniej istotne są może nawet bardziej emocjonalne. Chodzi o rzecz realną zagadnienia, jakiego poziomu winne być te wyższe uczelnie?

Typ techniczny może być dwóch rodzajów: o poziomie przedwojennej politechniki — uczelni dającej gruntowne wykształcenie ze specjalnym naciskiem na część konstrukcyjną i przez to samo wymagającej dłuższych studiów, lub też o poziomie wyższych szkół technicznych, dają-

cych mniejsze podstawy naukowe, lecz za to trwającej krócej i dającej wystarczający poziom wiedzy fachowej, do osiągnięcia stanowisk kierowniczych w zakładach przemysłowych.

Należałoby gruntownie przeanalizować potrzeby kraju odnośnie tego jakie ilości inżynierów i z jakim poziomem wiedzy kraj będzie potrzebował w okresie odbudowy i następnie po dokonaniu przemiany gospodarczej, z kraju rolniczo-przemysłowego na kraj przemysłowo-rolniczy z wyraźnym akcentem na przemysłowy.

Odnosnie poziomu uczelni ekonomicznej to wynika jasno, że winna ona być typu najwyższego w swej dziedzinie. Nie przesadzając z góry jej wydziałów, charakter jej jest narzucony z góry handlowo-morski z dużym naciskiem na część prawnych zagadnień handlu zamorskiego i z tym związanych zagadnień gospodarczych świata.

Reasumując powyższe dochodzimy do wniosku że Szczecin dziś (wrzesień 1946) już miasto 100-tysięczne powinno kształcić swoją młodzież we własnych uczelniach i już na jesieni powinny one być otwarte i to z dwóch dziedzin: ekonomicznej i technicznej.

Nie rozwodząc się nad szczegółami, należy stwierdzić jedno, że wysiłek wszystkich musi być dołożony, by w jesieni — Szczecin mógł mieć swoich akademików. Tego wymaga życie województwa szczecińskiego, a przede wszystkim samego Szczecina — klucza Odry.

Na konferencję pokojową, która już się rozpoczęła, winniśmy twardo trzymać w rękę klucze całej Odry — a najlepszym dowodem naszej żywotności i zrozumienia znaczenia Ziemi Odzyskanych jest otwarcie w Szczecinie wyższych uczelni.

Kazimierz Bartoszyński, Kpt. mar.

Stanisław Szydłowski

F R A S Z K I

Per — mutacje

Będąc jeszcze praktykantem,
Krytykowałem... lecz — dyszkantem.
Referentem będąc, spory
Wiódł zacięte już — tenorem.
Naczelnikiem zostałem z czasem...
Gdy odchrząknę — tylko basem.

* *

*

Dwoistość

Cukier, jak medal,
ma swoje dwie strony:
w smaku jest słodki
w cenie kupna — słony.

KUPIEC ZACHODNIO-POMORSKI

Dział Związku Zrzeszeń Kupieckich Województwa Szczecińskiego

Wystąpienia zrzeszeń kupieckich do władz centralnych

W związku z coraz częściej zdarzającymi się przypadkami zgłaszania bezpośrednio do Władz Centralnych różnych pisemnych interwencji ze strony zrzeszeń kupieckich Ministerstwo Apropowizacji i Handlu poleciło Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupieckich przypomnieć wszystkim zrzeszeniom, że wszelkie wystąpienia do Władz Centralnych powinny być kierowane za pośrednictwem Naczelnej Rady. Wszelkie wystąpienia ze strony Zrzeszeń powiatowych winny być uprzednio zaopiniowane przez właściwe Związki Zrzeszeń Kupieckich. Bezpośrednie wystąpienia do Władz Centralnych są nie tylko sprzeczne z obowiązującymi w organizacjach kupieckich zasadami, ale również i życiowo niecelowe, gdyż wszystkie te pisma są kierowane do Naczelnej Rady do zaopiniowania, co w konsekwencji powoduje przedłużenie załatwienia sprawy.

Samochody z demobilu kanadyjskiego

W końcu sierpnia br. zostanie opracowany przez Centralny Urząd Planowania (C. U. P.) nowy rozdziałnik. W celu zgłoszenia odpowiedniego zapotrzebowania Naczelna Rada chciała by dysponować danymi cyfrowymi. Prosimy zatem zgłosić możliwie szybko wykaz reflektantów na samochody z demobilu z wyszczególnieniem rodzaju (półciężarowy, ciężarowy 2-osiowy i t. p.). Czynnione są dalej starania o przydział przyczepek 8-12 kołowych o nośności 3-12 ton — zużycie 30-50 proc. — stan dobry cena 45.000-60.000.— zł. oraz o przydział przyczepek nowych, krajowych 4-kołowych. Zapotrzebowanie na przyczepki prosimy też możliwie rychło zgłosić.

Umowy o dzierżawę lokali handlowych

Stawki czynszu za dzierżawę lokali handlowych i mieszkalnych proponowane przez Zarząd Nieruchomości m. Szczecina nie zostały jeszcze przez Miejską Radę Narodową w Szczecinie uchwalone, wobec czego zawieranie umów o dzierżawę wymienionych lokali jest przedwczesne, tym bardziej, że jak się dowiadujemy Ministerstwo Ziem Odzyskanych projektuje ustalenie czynszu dzierżawnego dla wszystkich lokali handlowych i mieszkalnych na obszarze Ziem Odzyskanych.

Zniesiony zakaz wywozu ziemiofodów

Rada Naczelna otrzymała na konferencji w ministerstwie Ziem Odzyskanych wiadomość, iż zarządzeniem Ministra Ziem Odzyskanych zakaz wywozu ziemiofodów i przetworów z obszaru Ziem Odzyskanych na inne tereny państwa został **zniesiony** z dniem 1 sierpnia br. Wszystkie zainteresowane urzędy łącznie z pocztą i kolejną zostały o powyższym powiadomione bezpośrednio przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych.

Przekazywanie składek członkowskich

Mimo naszych starych próśb Zrzeszenia przekazują składowe bezpośrednio pod adresem Związku, zamiast przekazywać je na konto Związku w K.K.O. m. Szczecina nr. 22-200. Ze względu na duże trudności na jakie napotykają osoby prawne przy odbiorze pieniędzy w Urzędach Pocztowych prosimy wszelkie wpłaty na rzecz Związku dokonywać **wyłącznie** na konto K.K.O. m. Szczecina nr. 22-200.

Statuty wzorowe

Związek Zrzeszeń Kupieckich w Szczecinie zawiadamia Zrzeszenia, że posiada broszurowane egzemplarze Statutu wzorowego Zrzeszeń Kupieckich, zatwierdzonego przez Ministra Apropowizacji i Handlu dnia 20. 9. 1945 r. w cenie zł. 10.— za egzemplarz. Zbiorowe zamówienia członków prosimy przysyłać pod adresem Związku, a należność za zamówione egzemplarze statutu wpłacać na konto Związku w K.K.O. m. Szczecina nr. 22-200.

Do obozu pracy przymusowej

W Szczecinie na polecenie Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami aresztowany został jeden z właścicieli sklepów spożywczych, który w známym okresie braku cukru w P. C. H., Społem i hurtowniach prywatnych, nabył cukier u anoni-

Ograniczenie obrotu wyborami cukierniczymi

W wyjaśnieniu przepisów rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 29. 5. 46 w sprawie ograniczenia obrotu wyrobami cukierniczymi, Wojewódzki Wydział Apropowizacji i Handlu komunikuje, że zakaz obrotu wyrobami cukierniczymi we wtorki, środy, czwartki i piątki każdego tygodnia (dni beziastkowe) dotyczy również wyrobów zarówno prywatnych, jak i państwowych zakładów cukierniczych, w wypadku nawet jeśli zakłady te produkują t. zw. towar suchy, sprzedawany w opakowaniu fabrycznym.

Opłaty za zużycie wody.

Członkom Zrzeszenia Kupców w Szczecinie przypominamy o obowiązku regulowania opłaty za zużycie wody. Odwołania od niesłusnych wymiarów powyż. opłaty (np. w wypadku niekorzystania z wody z powodu braku połączenia z siecią wodociągową) załatwia indywidualnie Dyrekcja Wodociągów Miejskich, wobec czego prosimy odwołania kierować bezpośrednio do wymienionej Dyrekcji. Obecna taryfa obowiązuje tylko do 31. VIII. 46 i zostanie z dniem 1. IX. 46 zrationalizowana.

Ze względu na olbrzymie trudności techniczne związane z uruchomieniem wodociągów miejskich i trudności finansowe Dyrekcji Wodociągów, Dyrekcja apeluje do poczucia obywatelskiego wszystkich odbiorców wody, o zrozumienie trudności połączonych z utrzymaniem wodociągów w ruchu.

mowego dostawcy w cenie 200,— zł. za 1 kg. i sprzedawał ten artykuł po cenie 220,— zł. za 1 kg. Równocześnie Delegatura zakwestionowała cenę płatków owsianych sprzedawanych po 80,— zł. za 1 kg. Delegatura stawiała wniosek o umieszczenie owego kupca w obozie pracy przymusowej.

WYKONUJĘ

wszelkie prace szklarskie, oprawę obrazów, luster oraz szklenie samochodów.

Zakład Szklarski Fogel Wacław

Szczecin, Al. Wojska Polskiego 53.

Zrzeszenie Kupców w Szczecinie ul. Bogurodzicy 1a m. 7

poszukuje

maszyny do pisania z długim wałkiem, w dobrym stanie.

Coś niecoś prawdy o życiu rzemiosła

Wiemy bardzo dobrze, że każdy okres powojenny jest na krótką metę okresem chaosu, obniżenia stopy życiowej i dezorganizacji. Stan taki nie może trwać długo. Minęły lata krwawej niewoli, Odrodzona Ojczyzna, podjęła natychmiast odbudowę swego życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Upłynęły dwa lata wytężonej, mozolnej i żmudnej pracy, a jednak nie wszędzie widać tę wszechstronną stabilizację stosunków.

Nie będę zagłębiał się w tajniki wewnętrzno - organizacyjnego życia tej czy innej organizacji wzgl. grupy społecznej, zatrzymam się tylko na chwilę nad tym czynnikiem, który na równi z innymi odgrywa dominującą rolę w życiu gospodarczym naszego młodego państwa — tj. nad rzemiosłem.

Odrodzone państwo polskie w rzemiosle pokłada wielkie nadzieje. Rząd roztoczył troskliwą opiekę nad tym współczynnikiem gospodarki krajowej, wspierając je finansowo.

A tymczasem spójrzmy jak jest wśród rzemiosła ziem Pomorza Zachodniego. Nie mam bynajmniej zamiaru, ani też intencji (jakby ktoś pomyślał) krytykować rzemiosło wszechstronnie. Nie myślę, ani też nie mam prawa powiedzieć, że rzemiosło nie wywiązuje się z pokładanych w nim nadziei, że nie pracuje, lub w ten czy inny sposób nie przyczynia się do odrodzenia życia gospodarczego.

Wiemy o gremialnym udziale rzemiosła w P. P. O. K. Wiemy również, że dziełem żywotności i produktywności pracy rzemiosła, to liczne zjazdy, a wreszcie trwająca w tej chwili Wystawa w Bydgoszczy. Ale w tym wypadku chodzi mi o rzecz innej wagi.

Obserwując życie rzemiosła Ziemi Zachodnich śmiem stwierdzić, że brak mu spójności, brak dyscypliny organizacyjnej. Gdzieś są dawne tradycje cechowe minionej przeszłości. Gdzie są te czasy, kiedy całe życie rzemieślnicze skupiało się w cechach, kiedy, że tak powiem, „nic nie robiło się bez cechu, a raczej wszystko dla cechu, dla braci rzemieślniczej”. Cech w życiu przeciwnego rzemieślnika był alfą i omegą. Całe życie towarzyskie i kulturalne koncentrowało się w gospodach, domach rzemieślniczych. Dziś natomiast jest zupełnie inaczej. Nie chcę bynajmniej w tym wypadku obrażać ni-

kogo i mówię o tych rzeczach zupełnie ogólnikowo. Zastanówić się jednak wypada co jest tego powodem i gdzie tkwi sedno zła. Mamy dziś coprawda ramy organizacyjne rzemiosła z Izdami na czele. Mamy prezesa izby, zarząd i dyrektora. Mamy powiatowe związki cechów, powiatowe cechy rzemieślników i wreszcie cechy, z których każdy ma swoje zarządy; i wiecznie one źle pracują, o ile taki jest stan rzeczy.

A tymczasem zarząd izby i dyrektor, którzy spełniają na tych ziemiach naprawdę pionierską rolę, rekrutując się z wytrawnych i wypróbowanych znawców życia rzemieślniczego, czytając sprawozdania prezesów powiatowych związków, wzgl. osobiście konferując z nimi, dowiadują się, że na terenie tego czy innego powiatu na 100 wzgl. 150 rzemieślników zaledwie 40 proc. płaci składki, a 30 proc. uczęszcza na sporadycznie zwoływane zebrania. I kto w tym wypadku ponosi winę? Czy za taki stan rzeczy odpowiedzialny jest prezes, który wykonuje polecenia swoich władz wyższych?

Odpowiem krótko i szczerze. Dzisiejszy ustrój demokratyczny państwa stworzył Departament dla Spraw Rzemiosła, a w najbliższym czasie powołany zostanie podsekretarz stanu wyłącznie dla spraw rzemiosła.

Władze wojewódzkie rzemiosła ziem zachodnich jak i te na szczeblu hierarchicznym powiatu, to ludzie o wysokim wyrobieniu organizacyjnym, którzy zdają sobie sprawę z tego, że rzemieślnik dzisiaj ma prawną i ekonomiczną rację bytu, czego powinien być świadom i z czego powinien być dumny.

Rzemieślnik Pomorza Zachodniego z racji swej zaszczytnej i pionierskiej misji winien tymbardziej świecić przykładem dla innych. Nie powinien go obowiązywać żadne formy i przepisy, nakładające do zrzeczenia się. Człowiek o wysokim wyrobieniu społecznym i moralnym nigdy nie kieruje się przymusem. Okres okupacji minął bezpowrotnie, jak i drakońskie rządy okupanta.

W dzisiejszej naszej rzeczywistości w zaraniu budowy silnych i trwałych zrębów gospodarczych konieczne są również pewne zarządzenia jak: przymus należenia do cechu, prawo ściągania składek drogą administracyjną, oraz możliwość stosowania sankcji w stosunku do opornych,

Ale żaden z prezesów czy cechmistrzów świadom co dopiero przeżytych doświadczeń życiowych i pomny świetlanej przeszłości rzemiosła, nie chciałby stosować tych przepisów w całej rozciągłości. Czyż takie postawienie sprawy doprowadziłoby do pożytecznych rezultatów? W demokratycznym ustroju państwa praca jednostki powinna być pożyteczną i dla innych również, tak jak inni powinni wspomagać jednostkę, gdy ta jest w potrzebie. Trudno wymagać pomocy ze strony państwa czy cechu o ile powie się, co już niejednokrotnie słyszałem „będę aktywny po pewnym okresie, aż uporządkuję własne interesy”. Nasuwa się w tym momencie pytanie, czemu właściwie ten ktoś przyjął na siebie obowiązki, wiedząc z góry, że ich nie wypełni. A przecież one nie były wynikiem przypadku.

Dynamizm współczesnego życia i nałożone na każdego obywatela obowiązki partycypacji — w odbudowie Ojczyzny nie pozwalają jednostce być odosobnionym, bo wówczas w tempie i mechanizmie codziennego życia zginie jak kropla w morzu.

Miejsce jednostki jest w organizacji. Przyjawszy jednak obowiązki nałożone statutem ma się zobowiązać moralnie, nie tylko wobec organizacji, ale również wobec swoich współkolegów. W pierwszym rzędzie należy się wyzbyć prywaty. A czy ten, który jest aktywny, który poświęca dla dobra ogółu wiele drogo-cennego czasu bezinteresownie, czy on niema własnego interesu, niema pracy, własnego warsztatu, narówni z tymi, którzy dopiero po załatwieniu własnych interesów chcą być aktywni.

Jest rzeczą zrozumiałą i nawskroś jasną, że nie wszyscy mogą być odrazu prezesami, czy sekretarzami i że nie jedynie tych należy uważać za czynnych członków, ale jasnym jest również to, że wszyscy ci, którzy wywiązują się z podstawowych obowiązków, nałożonych im ramami zrzeczenia, są czynnymi członkami danego zrzeczenia.

Zarówno ci, którzy poświęcają bezinteresownie czas organizacji, jak ci, którzy jako zwykli czynni członkowie wywiązują się z obowiązków są ludźmi o wysokich walorach społecznych i o wielkim wyrobieniu organizacyjnym. Ich praca jest pracą dla wszystkich. Boć właśnie nikt inny jak oni, przyczyniają się do należytego rozwoju cechu, będącego wyrazem woli ogółu, obrońcą interesów wszystkich zrzeczonych i jedną

z cegiełek w budującym się gmachu naszej gospodarki narodowej. Jasnym jest, że jednostka dla ogółu zrobi niewiele, ale ogół dla jednego uczyni dużo. Jedynie wspólnym ofiarnym wysiłkiem można dokonać rzeczy wielkich.

Jeśli każdy zapisując się do cechu będzie kierował się moralnym obowiązkiem, a nie dlatego, że tak nakazuje prawo, czy ustawa, to wówczas można będzie mówić o spójności, dyscyplinie, wyrobieniu organizacyjnym i obywatelskim.

Nie bądźmy złym przykładem dla młodzieży tej, która po nas weźmie na swe barki losy ojczyzny i dźwigając jej zrzęby ma jej torować drogę do wielkiej przyszłości. Przyszłość i prosperita każdego narodu zależna jest od ofiarności wszechstronnej solidarności i zdyscyplinowania jego obywateli.

W zwartym ordynku i karnym szeregu budujmy to, co nam najdroższe — dobrobyt — Ojczyznę.

Mgr Józef Mach.

FOTO ALMA

Zakład fotografii
artystycznej

Zdjęcia portretowe, wizytowe,
i wykazowe

Uwaga foto-amatorzy
Służymy fachową poradnią
Wykonujemy solidnie każdą pracę
amatorską

AŁOJZY MACIEJEWSKI

Szczecin
Ledóchowskiego 12

Instytut Wiedzy Kupieckiej

W realizacji uchwał Zjazdu Delegatów Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich R. P. z dnia 22 czerwca br. Naczelna Rada powołuje do życia z dniem 1 września br. **INSTYTUT WIEDZY KUPIECKIEJ.**

Zadaniem Instytutu będzie:

1) podjęcie prac badawczych nad organizacją i techniką handlu prywatnego celem ustalenia najlepszych metod pracy,

2) prowadzenie akcji dydaktycznej dla podniesienia kultury zawodowej kupców i pracowników kupieckich przez organizowanie kursów zawodowych, odczytów, pokazów, wystaw oraz szeroko pomyślanej akcji wydawniczej.

Dyrektorem Instytutu został mianowany prof. dr. Jan Chodorowski, wieloletni rzeczoznawca dla spraw racjonalizacji handlu Naczelnej Rady i Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie i Nacelnik Wydziału Szkół Handlowych w Ministerstwie Oświaty.

Uśmiechnij się...

ROZRZUTNOŚĆ

— Ta Kłopotocińska to strasznie rozrzutna kobieta i lekkomyślna strojnisia. Ile razy zobaczy u mnie nową suknię, zaraz też sprawia sobie nową!

SKROMNOŚĆ

— Niech sobie pani wystawi, panno Helciu, dziś śniło mi się, że dostałem od pani całusa...

Ona: Ale chyba nikt nie widział?

NIEŚMIALOŚĆ

Pan Kazimierz, konkurent do ręki panny Zosi, długo nie mógł się zdobyć na oświadczyzny. Wreszcie wpadł na pomysł. — Wczoraj — rzecze — byłem u wróżki i zapłaciłem 100 zł., za co wywróżyła mi, że pani i ja wkrótce staniemy się małżeństwem.

— Ależ to rozrzutność — rzecze panna. — Jabym panu to samo wywróżyła za darmo.

BEZPRETENSJONALNOŚĆ

Pan dyrektor banku zamówił portret własny u słynnego artysty.

— Czy mam pana malować we fraku, czy w ubraniu codziennym? — pyta malarz.

— Cóż znowu! Tylko bez tych ceremonij! Może pan śmiało pracować w swym białym kitlu.

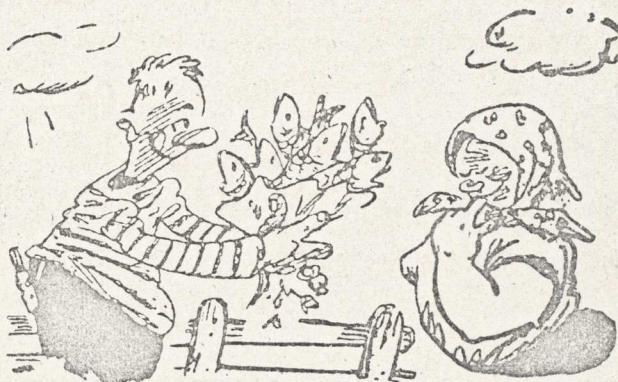
ROZTARGNIENIE

Roztargniony elektrotechnik: — Co za porządki! Kazali mi przyjść o tej porze naprawić dzwonek, — dzwonię już od pół godziny, a nikt nie otwiera.

UPRZEJMOŚĆ

Panna Eufemia wróciła z zabawy silnie przeziębiona. Wezwano lekarza. Gdy młody lekarz chciał opukać jej obolałe piersi, panna uprzejmie zawołała:

— Entrez!



Oświadczyzny rybaka

Komitet Redakcyjny: Łyczewek Roman, Piskorski Czesław, Telega Stanisław. **Wydawca:** Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka” w Szczecinie, Aleja Wojska Polskiego 39. **Redakcja i administracja** czynne od godz. 8—14. **Ogłoszenia** przyjmuje Agencja Reklamy P.P.K. Tel. 506. **Cennik ogłoszeń:** 1 mm przez 1 łam poza tekstem 15 zł. w tekście 30 zł. **Prenumerata:** za pierwsze 10 egz. na konto P. K. O. nr. X-4177 złotych 100.—

Tłoczono czcionkami Drukarni Państwowej nr 1 w Szczecinie

X-03004